

POLSKI ZWIĄZEK ŁOWIECKI



KULTURA ŁOWIECKA

ISSN 1429-2971

NR 80

2016



Biuletyn Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej



Na sali obrad X Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu, fot. Krzysztof Szpetkowski



Poczty sztandarowe na X Krajowym Zjeździe Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu, fot. Krzysztof Szpetkowski

X KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ W ZWIERZYŃCU I CYKL IMPREZ TOWARZYSZĄCYCH

WYCIECZKA DO ZAMOŚCIA I BIESIADA MYŚLIWSKA

X Krajowy Zjazd Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu i imprezy mu towarzyszące zaplanowano w dniach 10-12 czerwca 2016 roku. Delegaci i osoby towarzyszące zostały zakwaterowane w Ośrodku Wypoczynkowo - Szkoleniowym „Zacisze” w Zwierzyńcu. Około godziny 17-tej udaliśmy się na wycieczkę autokarem do Zamościa, gdzie dzięki przewodniczącej Dominice Lipskiej, oddelegowanej przez prezydenta Miasta Zamość Andrzeja Wnuka, zwiedziliśmy

„Starówkę”, obejrzelśmy obraz św. Huberta Edwarda Kopcińskiego - zamojskiego malarza, który znajduje się w kościele św. Katarzyny. Przy pomniku hetmana Jana Zamoyskiego zrobiliśmy pamiątkowe zdjęcie. Dzięki uprzejmości prezydenta Andrzeja Wnuka mogliśmy





wysłuchać sygnałów myśliwskich, które z wieży Ratusza w Zamościu, tradycyjnie na trzy strony świata wykonał Krzysztof Kadlec.

Na Rynku Wielkim gości przybyłych z różnych regionów Polski przywitali: Lucjan Grabarczuk - prezes ORŁ w Zamościu, Henryk Studnicki - łowczy okręgowy i sygnałami myśliwskimi Władysław Rataj i Andrzej Furlepa z Zespołu Sygnalistów Myśliwskich ZO PZŁ w Zamościu.

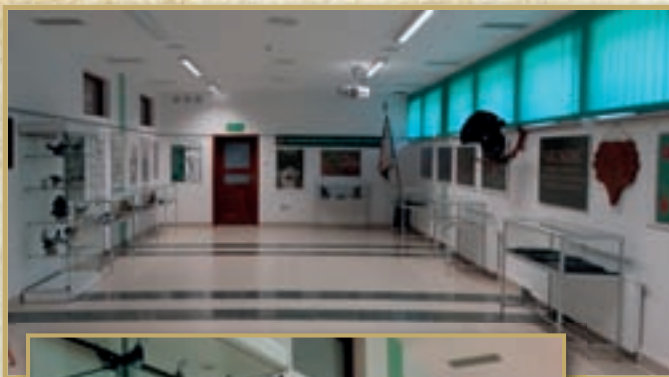
Piątkowy wieczór zakończono biesiadą myśliwską na zapleczu ośrodka „Zacisze”, która przedłużyła się do późnych godzin nocnych. Oprócz smacznych potraw przygotowanych przez zamojskich klubowiczów Piotra Jaworskiego i Wiesława Kawalca, atrakcją biesiady były odwieziny i wspólne konsumowanie posiłków z dwoma niedoliskami - jak na prawdziwy Zwierzyniec przystało.

WYSTAWA „GŁUSZEC - SYMBOL ZAMOJSKIEJ ORGANIZACJI ŁOWIECKIEJ W KOLEKCJONERSTWIE”

O godzinie 9-tej 11 czerwca 2016 roku w Rostoczańskim Centrum Naukowo - Edukacyjnym w Zwierzyńcu otwarto wystawę „Głuszec - symbol zamojskiej organizacji łowieckiej w kolekcjonerstwie”. Na wstępie uczestników X Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKL PZŁ oraz gości zaproszonych na otwarcie wystawy powitał dyrektor Rostoczańskiego Parku Narodowego Andrzej Tittenbrun, wskazał na niewielkie już stany głuszca w Polsce, który jeszcze bytuje w rostoczańskiej kniei. Następnie prof. Roman Dziedzic zapoznał zgromadzonych z biologią i siedliskami głuszca, największymi zagrożeniami dla jego populacji, z aktualnym stanem ilościowym, regionami jego występowania oraz działaniami mającymi na celu zwiększenie jego populacji.



Właściciel większości eksponatów zgromadzonych na wystawie Bogdan Kowalcze, na prośbę Janusza Sieka przybliżył działy tematyczne wystawy oraz pochodzenie własnych eksponatów. Otwarcia wystawy dokonał prezes Za-



rządu KKiKŁ PZŁ Marek Stańczykowski.

Wystawę przygotowali członkowie zamojskiego oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, przy dużym, fachowym wsparciu Pawła Marczakowskiego - kierownika Ośrodka Edukacyjno - Muzealnego RPN w Zwierzyńcu oraz Przemysław Stachyra - kierownika Roztoczańskiego Centrum Naukowo - Edukacyjnego w Zwierzyńcu, Łukasza Sędłaka i innych pracowników RPN. Paweł Marczakowski i Przemysław Stachyra udostępnili piękne, autorskie fotografie roztoczańskich głuszców, ich naturalnego środowiska. Klubowicze z różnych oddziałów regionalnych: Wiktor Szukalski, Bogdan Kowalcze, Tomasz Grzesiak, Zbigniew Korzeniowski, Jacek Przybylski i Remigiusz Sobejko oraz zamojskiego oddziału KKiKŁ PZŁ: Lilana Keller, Krzysztof Kostrubiec, Władysław Rataj, Tomasz Sak, Zdzisław Sawicki, Janusz Siek udostępnili swoje najcenniejsze eksponaty.

Zwierzyniecka wystawa poświęcona głuszcowi jest nowatorską w skali kraju, czynna

będzie do końca września 2016 roku.

Na sali obrad X Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ, Komisja Trofeów i Wystaw Łowieckich ORŁ w Zamościu pod przewodnictwem Sebastiana Kaleniuka, zorganizowała bardzo ciekawą wystawę najmocniejszych trofeów łowieckich Zamojszczyzny i Koła Łowieckiego nr 58 „TRP” w Zamościu.

OBRADY X ZJAZDU DELEGATÓW KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ

11 czerwca 2016 roku, w godzinach 9³⁰ - 14⁰⁰ trwały obrady X Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ. W obradach uczestniczyło 62 delegatów reprezentujących 20 oddziałów regionalnych, Zjazd zaszczyliło 9 członków honorowych Klubu. Obrady otworzył prezes Marek Stańczykowski, który powitał przybyłych delegatów, członków honorowych KKiKŁ PZŁ oraz zaproszonych gości: prof. Romana Dziedzica – członka NRŁ PZŁ, Jana Kraczka – byłego dyrektora RDLP w Lublinie, Jerzego Reję – przedstawiciela Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Lublinie, Andrzeja Tittenbruna - dyrektora Roztoczańskiego Parku Narodowego z małżonką, Lucjana Grabarczuka – prezesa ORŁ PZŁ w Zamościu, Urszulę Kolman - przewodniczącą Rady Miasta Zwierzyńiec.

Po wprowadzeniu sztandarów, na wniosek prezesa zebrani uczcili minutą ciszy pamięć Klubowiczów, którzy odeszli do Krainy Wiecznych Łowów: Zbigniewa Krycha, Kazimierza Pie-

karskiego, Stanisława Anuszkiewicza, Andrzeja Albigowskiego, Andrzeja Skalskiego, Piotra Grzywacza.



Następnie wręczono wyróżnienia i medale zasłużonym członkom i oddziałom regionalnym KKikŁ PZŁ. Medal „Za Zasługi dla KKikŁ PZŁ” wręczono: Antoniemu Papieżowi, Józefowi Ulfikowi i Andrzejowi Głowackiemu. Po czym Alfred Hałas udekorował sztandar KKikŁ PZŁ Oddział Rzeszów i sztandar KKikŁ PZŁ Oddział Gorzów Wielkopolski nadanymi medalami. W dalszej części Zjazdu zostały wręczone medale, wyróżnienia i podziękowania Klubowiczom, którzy wyróżnili się w pracy na rzecz rozwoju KKikŁ PZŁ i kultury łowieckiej. Leszek Krawczyk - otrzymał dyplom nadania godności Członka Honorowego Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ oraz Medal „Za Zasługi dla KKikŁ PZŁ”. Antoni Papież,





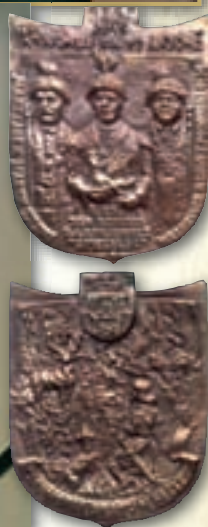
Marek Piotr Krzemień i Roman Dziezic wręczyli Leszkowi Szewczykowi - medal „POLONIAE CULTURAE VENATIONIS BENE MERENTI”, przyznany przez Kapitułę Medalu Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia.

Marek Stańczykowski z rąk Marszałka Krakowskiego Bractwa Kurkowego Marka Zuskiego odebrał medal „MEMORIA GRATUM FACIT” NR 063. Na rewersie tego medalu są odlane trzy sylwetki myśliwych, członków Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Oddział Kraków: Jana Dziury - Bartkiewicza, o. Leona Zdzisława Pokorskiego, Marka Zuskiego, którzy w maju 2015 roku uczestniczyli w wielkim finale strzelania królewsko - marszałkowskiego Towarzystwa Strzeleckiego Bractwo Kurkowe w Krakowie. Najlepszymi strzelcami okazali się wówczas: Jan Dziura - Bartkiewicz, który objął godność króla kurkowego AD 2015, oraz o. Leon Zdzisław Pokorski i Marek Zuski, którzy zostali marszałkami.

Przedstawiciele KKiKŁ PZŁ Oddział Zamość i Sławomir Olszyński otrzymali dyplomy i upominki jako wyraz podziękowania za pracę w zorganizowaniu Zjazdu.

Kolejnym uroczystym akcentem Zjazdu było wręczenie Aktu Powołania z dnia 15 lutego 2016 roku KKiKŁ PZŁ Oddział Tarnów prezesowi nowopowstałego oddziału Włodzimierzowi Grzebieniowskiemu.

Z okazji 85 rocznicy urodzin Alfreda Hałasy uczestnicy Zjazdu i przedstawiciele władz





miejskich, złożyli najserdeczniejsze życzenia i wręczyli jubilatowi okolicznościowe upominki. Następnie o głos poprosili kolejno: Jerzy Reja i prof. Roman Dziedzic, którzy życzyli owocnych obrad zjazdowych.

W czasie Zjazdu delegaci przyjęli sprawozdania zarządu i komisji rewizyjnej z działalności w 2015 roku, udzielili absolutorium członkom zarządu i zatwierdzili budżet Klubu na następny rok. Zjazd podjął uchwały między innymi w sprawie nowelizacji Statutu Klubu, organizacji wystawy na przyszłorocznych Targach „Hubertus Expo” w Warszawie jak również zdecydowano, że Jubileusz 45 - lecia Klubu przypadający w 2017 roku, połączony zostanie z XI KZD KKiKŁ PZŁ, a którego organizacji podjął się oddział lubelski.

X Krajowy Zjazd Delegatów KKiKŁ PZŁ nadał godność Członka Honorowego Klubu Grażynie Kret - prezesowi oddziału rzeszowskiego.

ZŁOŻENIE KWIATÓW PRZY „POMNIKU LEŚNIKÓW POLSKICH” I MSZA W INTENCJI CZŁONKÓW KLUBU

Po godzinie 16-tej złożone zostały wiązanki przed Pomnikiem Leśników Polskich na „Bukowej Górze” w Zwierzyńcu, które złożyli: Marek Stańczykowski i Stanisław Kurzeja w imieniu KKiKŁ PZŁ oraz Henryk Studnicki – przewodniczący ZO PZŁ w Zamościu. Składaniu kwiatów towarzyszyły sygnały myśliwskie wykonane przez Zespół Sygnalistów Myśliwskich pod kierownictwem Krzysztofa Kadleca.

O godzinie 18-tej rozpoczęła się msza święta w „Kościele na wodzie” w intencji członków KKiKŁ PZŁ koncelebrowana przez: ks. Bronisława Buckiego – honorowego kapelana myśliwych Zamojszczyzny, ks. dziekana Błażeja Górskiego i ks. kanonika Emila Wojtasia – proboszcza parafii Zwierzyniec, homilię wygłosił ks. dziekan Błażej Górski.





Mszę uświetniły poczty sztandarowe: Okręgowej Rady Łowieckiej PZŁ w Zamościu, Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia, Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, rzeszowskiego i gorzowskiego oddziału KKikŁ PZŁ, Koła Łowieckiego nr 59 „Słonka” w Zwierzyńcu.

Podniosłą oprawę mszy zapewniły: Chór Myśliwski „Knieja” i Zespół Sygnalistów Myśliwskich pod kierownictwem Krzysztofa Kadleca. Wśród uczestniczących we mszy świętej okazali prezentowali się w swoich strojach członkowie Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia.

Kosz z darami, który przygotowało Koło Łowieckie nr 59 „Słonka” w Zwierzyńcu, kapłanom celebrującym mszę wręczyli: Liliana Keller – przewodnicząca Komisji Rewizyjnej KKikŁ PZŁ Oddział Zamość i Janusz Surmacz - zastępca łowczego KŁ nr 59 „Słonka” w Zwierzyńcu.



ODSŁONIĘCIE „POMNIKA GŁUSZCA”

Po mszy świętej, w asyście pocztów sztandarowych przemaszerowano pod Ośrodek Edukacyjno - Muzealny Roztoczańskiego Parku Narodowego w Zwierzyńcu, gdzie odbyło się uroczyste odsłonięcie „Pomnika Głuszca”. Na wstępie głos zabrał zastępca dyrektora RPN Tadeusz Grabowski, który powitał wszystkich zebranych, przedstawił działania RPN na rzecz wsparcia pomnikowego głuszca i poprosił o odsłonięcie pomnika dzieci, które zostały laureatami konkursu plastycznego „Głuszc – symbol Roztocza”. Następnie członek Komisji Kultury, Tradycji i Promocji Łowiectwa NRŁ oraz członek KKikŁ PZŁ Oddział Zamość, Jan Bogdan Kozyra wskazał na właściwe usytuowanie „Pomnika Głuszca”, miejscowości założonej przez Jana Zamoyskiego, przedstawił kulisy powstania pomnika. Następnie Janusz Siek podziękował dyrekcji RPN za otwartość i gościnność, za udostępnienie obiektów Roztoczańskiego Parku Narodowego i pomoc przy organizacji X Krajowego Zjazdu Delegatów Klubu Kolekcjonera i Kultury

Łowieckiej PZŁ w Zwierzyńcu oraz przy sfinalizowaniu akcji „Głuszc z naszych łusek”. Podkreślił, że dzięki uprzejmości dyrekcji RPN możliwe było przeprowadzenie w tak uroczystej oprawie jubileuszowego X KZD KKiKŁ PZŁ, a „Pomnik Głuszcza” jest naszym wspólnym sukcesem i pozostanie trwałym symbolem polskiej kultury łowieckiej.



Po uroczystości odsłonięcia pomnika, na zapleczu Ośrodka Edukacyjno - Muzealnego RPN odbyła się biesiada myśliwska, podczas której degustowano trzy pieczone dziki, sponsorowane przez: Firmę „Kanwil” w Dębicy, Zarząd Okręgowy PZŁ w Zamościu oraz KKiKŁ PZŁ Oddział Zamość. Ponadto organizatorzy przygotowali poczęstunek: bigos, kielbaskę myśliwską, napoje, podczas którego można było degustować różnego rodzaju nalewki. Biesiadę uprzyjemnił Chór Myśliwski „Knieja”, który zaprezentował kilka utworów.

ROZTOCZAŃSKA GIEŁDA KOLEKCJONERSKA

W niedzielę 12 czerwca, w słoneczne przedpołudnie odbyła się tradycyjna, klubowa giełda kolekcjonerska. Wielu kolegów wzbogaciło swoje zbiory, a wszyscy obecni mieli okazję pogłębić wiedzę na temat kolekcjonerstwa łowieckiego.

Po zakończeniu Roztoczańskiej Giełdy Kolekcjonerskiej, opuszczających nas jako ostatni, gości oraz gospodarzy zwierzyńskiego święta KKiKŁ PZŁ, Liliana Keller uwieczniła na zdjęciu przy „Pomniku Głuszcza”.





KONKURS PLASTYCZNY „GŁUSZEC - SYMBOL ROZTOCZA”

Organizatorem konkursu plastycznego dla dzieci i młodzieży szkolnej „Głuszec-symbol Roztocza” był Roztoczański Park Narodowy oraz Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Oddział Zamość.

Konkurs miał na celu poznanie objętego ochroną gatunkową Głuszca (*Tetrao urogallus*), obszarów jego występowania, charakterystyki gatunku, zagrożeń dla jego populacji w Polsce, metod ochrony, zwiększenie zainteresowania uczniów zagrożonymi gatunkami zwierząt w Polsce, zwrócenie uwagi na problemy zaniku bioróżnorodności awifauny w Polsce, zwrócenie uwagi na problemy ochrony przyrody w Polsce, rozwijanie talentów plastycznych oraz kształtowanie wrażliwości na piękno otaczającej przyrody i konieczność jej ochrony.

Przedmiotem konkursu było wykonanie pracy plastycznej w formacie A3, w dowolnej technice: malarstwo na papierze, rysunek kredką, tuszem, grafika, collage (kolaż), wydzieranka, na której głuszec znajduje się w swoim naturalnym środowisku występowania.

Konkurs rozgrywany był w czterech kategoriach wiekowych, wpłynęło 176 prac. Decyzją jury w składzie: Małgorzata Tronkowska, Edyta Sadło, Marek Golec, Konrad Nowak - przedstawiciel KKikŁ PZŁ Oddział Zamość, w konkursie zwyciężyli:

- uczniowie szkół podstawowych, klasy I – III: Jessica Czerniak, SP w Majdanie Nepryskim;
- uczniowie szkół podstawowych, klasy IV – VI: Natalia Lonc, SP w Dobkowicach;
- uczniowie szkół gimnazjalnych, Agata Nowosad, Gimnazjum w Łabuniach;





- uczniowie szkół ponadgimnazjalnych: Marcin Paszko, Regionalne Centrum Edukacji Zawodowej w Biłgoraju.

Wręczenie nagród i wyróżnień nastąpiło w Ośrodku Edukacyjno - Muzealnym RPN w Zwierzyńcu w dniu 11 czerwca 2016 roku po uroczystości odsłonięcia „Pomnika Głuszcza”, przez dzieci nagrodzone w konkursie.

Wacław Gosztyła, Liliana Keller, Zdzisław Sawicki, Janusz Siek, zdjęcia: Liliana Keller, Marek Busz, Jan Bogdan Kozyra, Krzysztof Mielnikiewicz, Krzysztof Szpetkowski, Janusz Siek

KLUBOWICZE W PARLAMENCIE EUROPEJSKIM

19 kwietnia 2016 roku na zaproszenie posła do Parlamentu Europejskiego prof. dr hab. Bogusława Liberadzkiego, delegacja zielonogórskich myśliwych, między innymi członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Leszek Szewczyk, Marek Busz przebywała w Parlamencie Europejskim. Zaproszeni wysłuchali prelekcji „Współistnienie dzikiej zwierzyny

z rolnictwem w kontekście polityki UE”, zwiedzili Europarlament, przekazali do Biblioteki Europarlamentu czasopisma „Z Zielonigórskiej Kniei”. To pierwsze i dotychczas jedyne polskie czasopismo o tematyce łowieckiej, które trafiło do tej biblioteki. Miłym akcentem było odznaczenie





w tym miejscu Marka Busza - redaktora naczelnego „Z Zielonigórskiej Kniei”, Srebrnym Medalem Zasługi Łowieckiej.

Po tych godzinach pełnych wrażeń, delegaci zjedli kolację w restauracji z ponad stuletnią tradycją „Chez Leon”. Zaśpiewany tu hymn zielonogórskich myśliwych podbił serca angielskich i francuskich gości, którzy prosili o słowa i nuty hymnu.

Zielonogórcy myśliwi, w swoich mundurach, swoją postawą wzbudzili uznanie i podziw brukselskich gospodarzy.

Redakcja, zdjęcia Marek Busz i Leszek Szewczyk

Z ŻYCIA KKiKŁ PZŁ ODDZIAŁ KUJAWSKO-POMORSKI

W 2015 roku członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Oddział Kujawsko - Pomorski skompletowali w Galerii Myśliwskiej wszystkie roczniki „Łowca Polskiego” i „Braci Łowieckiej” oraz kalendarze myśliwskie wydawane od 1883 do 1939 roku, łącznie 41 numerów.

Z okazji 10 - lecia powstania KKiKŁ PZŁ Oddział Kujawsko - Pomorski, 27 lutego 2016 roku odbyło się spotkanie członków Klubu, połączone z 70 rocznicą urodzin prezesa oddziału Romana Gawłowskiego. Spotkanie rozpoczął prezes oddziału Klubu, który podziękował



zebranych za duży wkład pracy w rozwój Klubu i Galerii Myśliwskiej, następnie zaprosił gości do wspólnej biesiady. Na spotkaniu wytypowano trzech delegatów na X Krajowy Zjazd Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu.

14 czerwca 2016 roku uczniowie klasy 2 „b” Publicznej Szkoły Podstawowej im. ks. Jana Długosza we Włocławku wraz z opiekunami zwiedzili Galerię Myśliwską przy „INSTAL-PROJEKT” Nowa Wieś koło Włocławka, w której eksponowane są zbiory i trofea łowieckie Romana Gawłowskiego, Bartosza Ścierzyńskiego i innych członków Klubu. Ekspozycje zebrane w Galerii wywarły ogromne wrażenie na zwiedzających, a ciekawe opowiadania kolegi Jana Maciejewskiego potęgowały zainteresowanie młodych gości. Na koniec zwiedzający podziękowali za niecodzienną lekcję przyrody.

Roman Gawłowski

ODDZIAŁ KATOWICKO-NOWOSĄDECKI OBRADOwał W WYSOWEJ



Wacław Gosztyła
KKiKŁ PZŁ Oddział
Katowicko-Nowosądecki

Doroczne, sprawozdawcze zebranie członków oddziału zwołano na dzień 12 marca 2016 roku w góralskiej Karczynie „Dziurnówka” w miejscowości Wysowa Zdrój. Zebranie swoją obecnością zaszczytili dostojni goście: prezes Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Marek Stańczykowski, nadleśniczy Nadleśnictwa Łosie Franciszek Zygarowicz, członek honorowy PZŁ Alfred Hałasa, członek Naczelnej Rady Łowieckiej jak również wiceprezes Okręgowej Rady Łowieckiej w Katowicach Jerzy Kmiecik, członek Naczelnej Rady Łowieckiej i sekretarz Okręgowej Rady Łowieckiej w Nowym Sączu Roman Graj, członek Kapituły Odznaczeń Łowieckich PZŁ oraz członek Zarządu Okręgowego PZŁ w Katowicach Antoni Kopel, członek Komisji Kultury Łowieckiej NRŁ Antoni Papież oraz wieloletni myśliwy polujący w Beskidzie Niskim, pisarz Julian Huta. Zebraniu uroczystego charakteru dodało wręczenie odznaczeń łowieckich, które z rąk Janusza Kmiecika, Antoniego Kopela i Marka Stańczykowskiego otrzymali: Maciej Bogdański i Józef Job - Złoty Medal Zasługi Łowieckiej, Stanisław Kurzeja - Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej oraz Zdzisław Zimny - Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej. Nastąpiło również uroczyste przyjęcie nowych członków oddziału. Oznaki klubowe i legitymacje członkowskie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ wręczyli: Marek Stańczykowski, Alfred Hałasa oraz Maciej Bogdański a otrzymali je Tomasz Kopel, Paweł Hetmańczyk i Stanisław Tomczyk. W czasie zebrania podsumowano miniony rok, udzielano absolutorium członkom zarządu i przyjęto plan pracy oraz budżet na nadchodzące dwanaście miesięcy. Walne zebranie wybrało również swoich reprezentantów na jubileuszowy, X Krajowy Zjazd Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu.

W trakcie zebrania członkowie oddziału otrzymali pamiątkową plakietę zaprojektowaną przez Antoniego Papieża i Mariana Dęba. Plakiety wydano w limitowanej, numerowanej serii dla członków oddziału. Na rewersie znajduje się 105 imion i nazwisk według stanu oddziału w dniu 31 stycznia 2015 roku. Do każdej plakiety dołączono okazjonalne etui oraz imienny



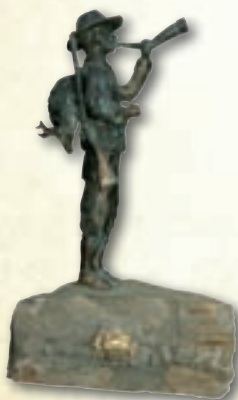
certifikat potwierdzający jej autentyczność.

Atrakcją spotkania była mini wystawa prezentująca stare dokumenty, zdjęcia i pamiątki myśliwskie po najstarszym w tym regionie towarzystwie łowieckim „Kółku myśliwskim w Krynicy”. Pokazano między innymi ręcznie pisany „Statut Kółka myśliwskiego w Krynicy” z 1894 roku, „Kartę Legitymacyjną Kółka myśliwskiego w Krynicy” z 1895 roku oraz kilkanaście zdjęć z polowań krynickich myśliwych w pierwszej połowie XX wieku. Przed zwiedzaniem wystawy członkowie oddziału wysłuchali prelekcji połączonej z pokazem multimedialnym, która była uzupełnieniem informacji o tym towarzystwie łowieckim.

Wieczorem odbyła się biesiada myśliwska podczas której w miłej, koleżeńskej atmosferze dyskutowano o bieżących sprawach oddziału oraz nad wypadającymi w przyszłym roku jubileuszami: 45 - leciem Klubu oraz 20 - leciem oddziału katowicko - nowosądeckiego. Przez dwa dni w Wysowej Zdroju gościli nas właściciele Karczmy „Dziurnówka” myśliwi z Koła Łowieckiego „Rosomak” w Śnietnicy - Irena i Tadeusz Dziurny. Dziękujemy im za miłe przyjęcie.



II FESTIWAL PIEŚNI MYŚLIWSKIEJ LANCOKORONA 2016



Statuetka Grand Prix
„Myśliwiec lancoroński”

W dniach 18 – 19 czerwca 2016 roku w Lancoronie odbył się II Festiwal Pieśni Myśliwskiej zorganizowany przez miejscowe koło łowieckie „Myśliwiec”, Galicyjski Oddział Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ oraz Komisję Kultury przy Beskidzkiej Okręgowej Radzie Łowieckiej PZŁ. Festiwalowi towarzyszyły „IV Galicyjska Giełda Kolekcjonerska” oraz „XVI Lancorońskie Spotkania z Kulturą Łowiecką”. Trzeba przyznać, że przygotowane przez myśliwych imprezy doskonale wpisały się w obchody Dni Lancoronny.



Marek P. Krzemień
KKiKŁ PZŁ
Oddział Galicyjski

W sobotę punktualnie o godz. 15 przy dźwiękach hejnału festiwalu, którym jest zapisana przez Oskara Kolberga piosenka z okolic Lancoronny „Myśliwiec” zagranego przez Klaudię Frączek z Gminnej Orkiestry Dętej w Lancoronie, w promieniach czerwcowego słońca zalewającego zabytkowy lancoroński rynek, poczet w składzie Piotr Trzeboński – przewodniczący Komitetu Organizacyjnego Festiwalu, Bogdan Kowalcze – prezes Galicyjskiego Oddziału Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ oraz Michał Wójcicki – sekretarz Komisji Kultury Beskidzkiej Okręgowej Rady Łowieckiej w imieniu organizatorów wciągnęli na maszt flagę, a wójt Lancoronny Tadeusz Łopata otworzył „II Festiwal Pieśni Myśliwskiej”. Rozpoczęły się festiwalowe przesłuchania, którym bacznie przy-



Książeczka z XVI Lanckorońskich Spotkań z Kulturą Łowiecką

sluchiwało się jury pod przewodnictwem Michała Wojtyły.

O godz. 18 w Gminnym Ośrodku Kultury Wójt Lanckorony – Tadeusz Łopata otworzył wystawę przygotowaną przez Marka P. Krzemienia – „Królewskie Miasto Lanckorona w dokumentach”. Nota bene wśród licznych kopii dokumentów na sali wystawowej znalazł się też oryginał nadania w 1797 roku przez cesarza Franciszka II, miastu Lanckorona, herbu. Następnie w tym samym miejscu



Button IV Galicyjskiej Giełdy Kolekcjonerskiej



XVI Lanckorońskie Spotkania z Kulturą łowiecką



Biesiada przy pieczonych dzikach



Msza św. Eustachego na lanckorońskim rynku



Sokolnicy i poczty sztandarowe



Odświeżenie tablicy 650 lat lokacji Lanckorony



Występują „Akacje śpiewule”



Uczestnicy IV Galicyjskiej Giełdy Kolekcjonerskiej



Występuje „Agricola”



Zdobywcy „Grand Prix” wraz z wójtem Tadeuszem Łopatą, przewodniczącym jury - Michałem Wojtyłą, oraz dyrektorem festiwalu - Markiem P. Krzemieniem



Marek P. Krzemień, Michał Wojtyła oraz Bogdan Kowalcze ze statuetką „Myśliwca lanckorońskiego”

odbył się w ramach „XVI Lanckorońskich Spotkań z Kulturą Łowiecką”, tradycyjnie prowadzonych przez Marka P. Krzemienia, koncert zespołu „Hubertus” z Kwidzyna. Spotkaniu jak zwykle towarzyszyła wydana z tej okazji książeczka. Tym razem była to „Historia polskiej pieśni myśliwskiej w zarysie” autorstwa Krzysztofa Kadleca. Po koncercie Piotr Trzeboński zaprosił

wszystkich na myśliwską biesiadę przy pieczonych dzikach.

W niedzielę drugi dzień festiwalu rozpoczęła msza świętego Eustachego, celebrowana na lanckorońskim rynku przez kapelana beskidzkich myśliwych ks. Adama Ciapkę. Wspaniałą oprawę muzyczną zapewnił zespół „Hubertus”, który pod kierownictwem Michała Wojtyły mistrzowsko wykonał mszę świętego Eustachego Karola Stieglera. Na uwagę zasługuje także wykonany w czasie mszy przez chór Agricola utwór Krzysztofa Kadleca - „Święty Hubercie Patronie nasz”. Zachwycić mogła zwłaszcza partia solowa Joanny Gutowskiej – Kuźmicz.

Po mszy uczestniczące w niej 22 poczty sztandarowe beskidzkich kół łowieckich oraz chorągiew Zakonu Kawalerów Orderu Złotego Jelenia prowadzone przez sokołników: Martę Radwan oraz Artura Żaka przemaszerowały z ołtarza pod zabytkowy lanckoroński magistrat, gdzie odsłonięta i poświęcona została tablica pamiątkowa z okazji przypadającej właśnie 650 rocznicy lokacji miasta Lanckorony dokonanej przez króla Kazimierza Wielkiego w 1366 roku.

Po tej skromnej, ale jakże ważnej dla mieszkańców Lanckorony, uroczystości którą my myśliwi mogliśmy swoimi pocztami sztandarowymi uświetnić, prezes KKiKŁ PZŁ Oddział Ga-



IV Galicyjska Giełda Kolekcjonerska

licyjski - Bogdan Kowalcze otworzył czwartą już Galicyjską Giełdę Kolekcjonerską, w której licznie wzięli udział kolekcjonerzy ze wszystkich oddziałów KKIKŁ PZŁ południowej Polski.

W tym samym czasie Marek Piotr Krzemień - dyrektor festiwalu, przy dźwiękach hejnału, otworzył koncert laureatów, którego kulminacyjnym punktem było ogłoszenie przez przewodniczącego jury - Michała Wojtyłę wyników festiwalu.



Członkowie KŁ „Myśliwiec” w Lanckoronie serwują bigos

Grand Prix festiwalu – statuetkę „Myśliwiec lanckoroński” – którą według projektu Marka P. Krzemienia wykonał Waldemar Pociąg - jury jednogłośnie postanowiło przyznać zespołowi „Knieja” z Zamościa, za ciekawą i na wysokim poziomie artystycznym program, który spodobał się nie tylko jury, ale także licznie zgromadzonej publiczności, która długimi brawami i domaganiem się bisów nagrodziła zwycięski zespół.

Zespół „Knieja” pod kierunkiem Józefa Magryty wystąpił w składzie: Tadeusz Bartyzel, Stanisław Cieszkowski, Andrzej Franczuk, Grzegorz Krauze, Stanisław Kukułowicz, Stanisław Majewski, Wiesław Murawiec, Andrzej Paradowski, Andrzej Pawlik, Henryk Tkacz, Krzysztof Wieliczko.

Statuetkę „Myśliwca lanckorońskiego” wręczył wójt Tadeusz Łopata w towarzystwie Michała Wojtyły, wiceprezesa ORŁ w Bielsku Białej - Karola Folwarcznego, łowczego okręgowego - Michała Jordana oraz Marka Piotra Krzemienia, którzy do gratulacji dołączyli dyplomy i festiwalowe odznaki.

Warto jeszcze na koniec dodać, że dyplomy i odznaki otrzymali wszyscy uczestnicy festiwalu, a gospodarze, członkowie Koła Łowieckiego „Myśliwiec” w Lanckoronie, zaprosili także, uczestników tej pięknej imprezy, na tradycyjny myśliwski bigos.



Klaudia Frączek z Gminnej Orkiestry Dętej w Lanckoronie pięknie grała hejnał festiwalu

Zdjęcia Magdalena Langer

HONOROWI CZŁONKOWIE KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ - KAZIMIERZ PIEKARSKI

Kazimierz Piekarski (1934-2016), myśliwy, malarz amator, kolekcjoner, społecznik, urodził się w 1943 roku w rodzinie chłopskiej, rodzice uprawiali kilkuhektarowe gospodarstwo, i od najmłodszych lat zamieszkał w domu samotnie położonym, okolonym polami i liczną drzewiną, na skraju wsi Wilkowiecko w gminie Opatów. Bezpośredni kontakt z naturą i odziedziczone po ojcu cechy - człowieku, bez uniwersytetów, który przed wojną prenumerował osiem tytułów czasopism, kolekcjonował książki i czasopisma, miały ogromny wpływ na ukształtowanie charakteru dorastającego młodzieńca, a które pozostały w nim do końca życia. Był to szacunek do przyrody, prawidłowe łowiectwo, refleksyjność i wrażliwość.

Kazimierz Piekarski został członkiem Polskiego Związku Łowieckiego w 1960 roku, wstępując do Koła Prawidłowego Łowiectwa w Częstochowie. Był współzałożycielem - Członkiem Honorowym Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Działalność na rzecz Klubu prowadził należąc początkowo do oddziału w Częstochowie, a ostatnio do KKikŁ Oddział Wrocławsko - Opolski.

Życie Kazimierza to zamięłowanie do przyrody, łowiectwa i kolekcjonerstwa. Swojej pasji oddawał się od najmłodszych lat. Dzięki darowi Bożemu mógł się realizować na gruncie artystycznym. Spod jego ręki wyszło około 1000 przepięknych obrazów o tematyce przyrodniczej i myśliwskiej, które zdobią mieszkania

wielu klubowiczów i są częścią ich znakomitych zbiorów kolekcjonerskich. Znajdują się one również w zbiorach prywatnych w Europie i Ameryce Północnej.

Przynależąc do Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, uczestniczył w wielu wystawach prezentując swoje prace plastyczne. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych Kazimierz Piekarski wystawiał swoje prace w Muzeum Przyrodniczym w Ustrzykach Dolnych. Zauroczony bieszczadzką knieją, powracał do niej wielokrotnie, jako myśliwy, malarz i fotograf, niejednokrotnie goszcząc w leśniczówce Wincentego Chrobaka.

W 1953 roku nawiązał przypadkowo znajomość z Włodzimierzem Korsakiem. Jadąc pociągiem do Starogardu Szczecińskiego, rozpoznał podróżującego pisarza i nawiązał rozmowę, która stała się później fascynującą gawędą nestora polskich myśliwych na temat piękna przyrody oraz spotkań z nią. Po kilkunastu latach, już jako kolekcjoner i początkujący malarz napisał za pośrednictwem „Łowca Polskiego” list do Włodzimierza Korsaka, z prośbą o pomoc w zdobyciu wznowienia jego



Helena i Marek Stańczykowsky
KKikŁ PZŁ Oddział Warszawa





książki „Las mi powiedział”. List nie pozostał bez odpowiedzi i zapoczątkował trzyletnią obfitą korespondencję między myśliwymi, później serdecznymi przyjaciółmi.

Tak Włodzimierz Korsak pisał o Kazimierzu Piekarskim: „Pod wpływem książek moich stał się myśliwym i miłośnikiem przyrody i jej nieśmiertelnego piękna. Prosty wieśniak z pochodzenia, jednak z pewnym wykształceniem i b. inteligentny”.

Najcenniejszym skarbem zbiorów kolekcjonerskich są książki Włodzimierza Korsaka, dedykowane i darowane Piekarskiemu przez autora. Dzięki swojej hojności znaczną ich część dotyczącą życia i twórczości Włodzimierza Korsaka przekazał KKiKŁ PZŁ Oddział Gorzów Wielkopolski. Kolega Kazimierz był bardzo lubiany i szanowany przez wszystkich członków Klubu, oraz wśród miejscowej społeczności, między innymi był wieloletnim prezesem Ochotniczej Straży Pożarnej w Wilkowiecku. Zawsze uśmiechnięty, wesoły, życzliwy, miał dla każdego dobre słowo.

Okres owocnej działalności artystycznej i kolekcjonerskiej Kazimierza Piekarskiego przerwała 11 lat temu okrutna choroba, która „zamknęła go” w czterech ścianach pokoju myśliwskiego. W samotności dużo czytał, przeglądał pamiątki łowieckie, wspominając minione lata. Niemniej jednak do ostatnich chwil pozostawał z kolegami w kontakcie telefonicznym, a dzięki swojej otwartości i gościnności, dom jego odwiedzali koledzy z różnych oddziałów regionalnych Klubu.

Za swą działalność na niwie łowieckiej został odznaczony brązowym, srebrnym i złotym „Medalem Zasługi Łowieckiej”, najwyższym odznaczeniem łowieckim Złom, medalem Św. Huberta, medalem Za zasługi dla Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ oraz w 1992 roku „Brązowym Krzyżem Zasługi” w uznaniu dotychczasowej działalności kulturalnej.

15 maja 2016 roku po uroczystej mszy pogrzebowej w kościele pw. św. Mikołaja w Wilkowiecku, urna z prochami śp. Kazimierza Piekarskiego została odprowadzona do grobu rodzinnego na miejscowym cmentarzu. Nad mogiłą śp. Kazimierza w asyście pocztów sztandarowych ORŁ w Częstochowie i KKiKŁ PZŁ niesionego przez prezesa Klubu Marka Stańczykowskiego w asyście Członków Honorowych Klubu Marka Markowskiego i Leszka Krawczyka, słowa ostatniego pożegnania wygłosił Marek Stańczykowski, dziękując na zakończenie przybyłym na uroczystości pogrzebowe kolegom.

*„Teraz, kiedy Twoja ziemską wędrówka znalazła swój kres, mówimy:
Żegnaj Przyjacielu. Niech Ci knieja wiecznie szumi,
a św. Hubert niech przyjmie Twą duszę do swego orszaku
w Krainie Wiecznych Łowów”.*



ROZMOWA Z BOGDANEM MICHALAKIEM - WSPÓŁZAŁOŻYCIELEM KKiKŁ PZŁ ODDZIAŁ POZNAŃ

Wojciech Matysiak (W.M.) Bogdanie, szwajcarski leksykon „Who is who” w Polsce zamieścił Twoją biografię jako interesującego człowieka. Jesteś znany w naszym środowisku. Uważam, że powinni Ciebie poznać także czytelnicy Biuletynu KKiKŁ PZŁ. Urodziłeś się w Łodzi, ale poza niedługim okresem służby leśnej na Mazurach, resztę życia spędziłeś w Wielkopolsce, gdzie w 1960 roku ukończyłeś Wydział Leśny na Wyższej Szkole Rolniczej w Poznaniu. Znamy Cię wszyscy jako wytrawnego, spełnionego myśliwego, który swoim bogatym doświadczeniem dzieli się z kolegami. Jedną z Twoich pasji jest wabienie zwierzyny, głównie wabienie jeleni, w której doszedłeś do perfekcji. Ile to już lat pochłania Cię ta pasja?

Bogdan Michalak (B.M.) Od lat 80-tych ubiegłego wieku. Niedługo będzie 40 lat mego propagowania tej sztuki. Mam w pamięci wielu kolegów myśliwych, którym zaszczepiłem tę umiejętność. Miło jest usłyszeć w telefonie: „Panie Bogdanie, dzięki Panu strzeliłem medalowego byka”. Do Klubu Wabiarzy Jeleni należę od 2009 roku, a od 2015 jestem jego członkiem honorowym. Jeżdżę z naszą kadrą wabiarzy na mistrzostwa Europy, gdzie zdobyliśmy tytuły już trzykrotnego mistrza Europy drużynowego i dwukrotnie indywidualnego w 2014 i 2015 roku.

(W.M.) Tina, Twoja ukochana suczka, jamniczka szorstkowłosa, nie była jedyną Twoją psią miłością?



Bogdan Michalak prezentuje swoje książki, fot. Andrzej Jesse



Od lewej: Jacek Pszczółka, Krzysztof Kadlec, Bogdan Michalak, Piotr Cebernik i Anna Tomaszewska

(B.M.) Zawsze w polowaniach towarzyszył mi pies, przeze mnie wyszkolony. Dlatego wiele o nich w mojej literaturze. Najwięcej o Tinie, bo była genialna spośród jamników, z którymi zresztą nadal poluję. Jestem instruktorem kynologicznym przy ORŁ w Poznaniu oraz sędzią strzelectwa myśliwskiego.

(W.M.) Należysz również do tej grupy braci myśliwskiej potrafiącej przeżywać myśliwskie przełożenie na papier. Używasz niezwykle wysublimowanych określeń, zwrotów, które to właśnie uczą kultury łowieckiej i przybliżają ją w wielu aspektach jako etyczny drogowskaz.

(B.M.) Jestem autorem książek: „Tańczący z dzikami”, „Myśliwskie życie”, „Moja gra łowiecka”, „Pod ry-

czącym bykiem” , „Poszukiwanie postrzałków zwierzyny grubej” napisaną wspólnie z płk. Jerzym Woźniakiem „O sztuce wabienia jeleni” oraz „Blaski i cienie myśliwskiego życia”. Książka ta ukaże się niebawem. Poprzednie tytuły są dawno wyczerpane i pomimo wielu próśb kolegów nie są wznawiane przez wydawców, którzy nie czują, niestety, na tym interesu.

(W.M.) Twoja pasja zawodowa i myśliwska, ściśle się spletały. Dlatego Twoje dokonania poprzedzało szerokie spektrum przemysłów w podejmowaniu decyzji na niwie leśnej i łowieckiej. Nie bez kozery posiadasz jako nieliczny uprawnienia rzeczoznawcy leśnictwa i łowiectwa. Zapewne miało to także wpływ na Twoje osiągnięcia zawodowe. W 1986 roku objąłeś nadleśnictwo, które było na ostatnim miejscu we współzawodnictwie między jednostkami OZLP Poznań. W krótkim czasie znalazło się na siódmym miejscu, a to nie było sprawą łatwą na dwadzieścia kilka jednostek wtedy istniejących. Od kiedy należysz do KKiKŁ PZŁ?

(B.M.) Wstąpiłem w 2003 roku i od tej daty jestem sekretarzem odpowiedzialnym za prowadzenie kroniki Klubu. Byłem także delegatem naszego oddziału na krajowe zjazdy.

(W.M.) Przekazałeś na własność naszego oddziału medalowy wieniec jelenia - byka oprawiony w rzeźbione liście dębowe z krzyżem św. Huberta. Pamiętam ten moment dokładnie, bo miało to miejsce podczas zebrania Klubu w moim domu w Pniewach. Fakt ten świadczy, jaką rangę ma dla Ciebie nasz Klub, a także jest wyrazem szacunku dla jego członków. Na taki piękny gest stać tylko ludzi wysokich lotów. Jesteś niezwykle skromnym człowiekiem, ale proszę Cię wymienić swoje odznaczenia.

(B.M.) No cóż, mam Złoty Krzyż Zasługi, resortowy Zasłużony dla Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, dwukrotnie Złota Odznaka Zasługi dla OZLP w Poznaniu, medale Zasłużony dla łowiectwa Wielkopolskiego i Pilskiego Okręgu PZŁ, Medal św. Huberta, Medal za 50 lat w PZŁ i Złoty Medal Zasługi Łowieckiej. Jestem także zdobywcą wielu nagród, pucharów, medali i dyplomów z regionalnych i krajowych wystaw trofeów myśliwskich, konkursów psów rasowych i zawodów strzeleckich w klasie powszechnej i mistrzowskiej.

(W.M.) Jesteś rocznik 1938. Nie widać tego po Tobie. Życzę Ci dużo zdrowia i wigoru w imieniu pozostałych kolegów, którzy Ci życzą, abyś dalej tak ciekawie prowadził kronikę jeszcze przez wiele lat.

(B.M.) Dziękuję za życzenia i postaram się spełnić także Twoje i kolegów z KKiKŁ PZŁ. Będę nadal starał się żyć zdrowo dla ciała, gdyż dusza moja nie pokalała się dotąd ani razu zazdrością ani nienawiścią wobec kolegów. Są to dla mnie odczucia obce i niech tak zostanie w moim 60-leciu członkostwa w PZŁ, które przypada w 2016 roku.

Marzec 2016 roku



Od lewej: Andrzej Jesse, Jacek Pszczółka, Krzysztof Kadlec i Bogdan Michalak



Srebrnomedalowy wieniec jelenia-byka podarowany przez Bogdana Michalaka poznańskiemu oddziałowi KKiKŁ PZŁ

Wojciech Matysiak

HENRYK SIENKIEWICZ NA ZAMOJSZCZYŹNIE

W 1880 roku Henryk Sienkiewicz dwukrotnie gościł u malarza Władysława Czachórskiego (1850-1911) w dworze w Grabowczyku. W swoim dzienniku Władysław Czachórski zapisał, że z Henrykiem Sienkiewiczem jeździli po okolicy końmi, polowali, odwiedzali okolicznych ziemian w Skomorochach, Dańczypolu, Grabowcu. Na tzw. „wa-



Janusz Siek
KKiKŁ PZŁ
Oddział Zamość



Kazimierz Mordasewicz, „Portret Henryka Sienkiewicza”, 1899 r., źródło: Wikipedia



Portret Jadwigi Sienkiewicz, autor Władysław Czachórski

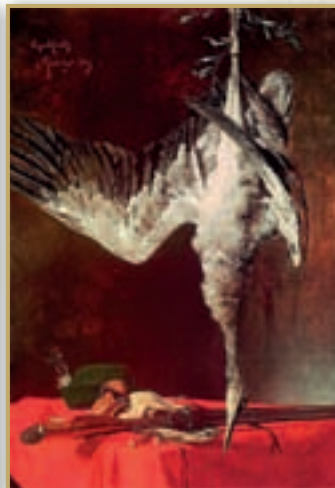
Władysława Czachórskiego (1850-1911) w dworze w Grabowczyku. W swoim dzienniku Władysław Czachórski zapisał, że z Henrykiem Sienkiewiczem jeździli po okolicy końmi, polowali, odwiedzali okolicznych ziemian w Skomorochach, Dańczypolu, Grabowcu. Na tzw. „wa-



Władysław Czachórski, fot. z „Tygodnika Ilustrowanego” nr 22 z 1911 roku



Na polowaniu, 1898 rok, od prawej: Władysław Czachórski, bratowa Jadwiga, proboszcz grabowiecki, brat Stanisław Czachórski, stajenny Matwiej(?), fot. z książki „Władysława Czachórskiego żywot i sprawy”



Władysław Czachórski, „Martwa natura z czapłą”, 1889 r., olej, płótno, 144,5 x 97 cm, Muzeum Narodowe w Warszawie



Dworek Czachórskich w Grabowczyku, stan przed 1939 roku, fot. z książki „Władysława Czachórskiego żywot i sprawy”



W miejscu dawnego dworku, wybudowano nowoczesny budynek w stylu dworowym, za budynkiem znajduje się park podworski z aleją lipową, wyschnięte stawy, fot. Janusz Siek



Park podworski liczy około 100 okazałych drzew, w tym drzewa pomnikowe: buk pospolity, brzoza brodawkowata, kasztanowiec zwyczajny, fot. Liliana Keller

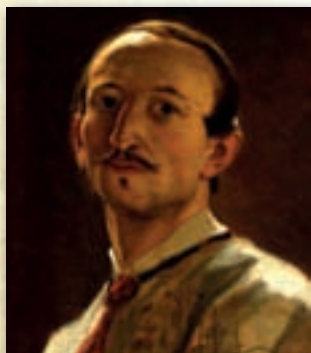


Miejsca obronne w Grabowcu i okolicy, zdobywane ongiś przez Kozaków i Tatarów, głębokie wąwozy Grabowca, Dańczypola, Glinisk można odnaleźć w „Ogniem i mieczem”, okolice Glinisk, fot. Janusz Siek

lach”, obok wsi Gliniska, Henryk Sienkiewicz zauroczony Kresami i okolicą miał zrobić pierwszy szkic do scen oblężenia Zbaraża. W 1901 roku autor Trylogii odbył podróż wraz z siedemnastoletnią córką Jadwigą do Włoch. W Lugano spotkali się z Władysławem Czachórskim, który namalował portret Jadwigi Sienkiewicz, obraz ten znajduje się w Muzeum Henryka Sienkiewicza w Oblęgorku. Grabowczyk obecnie położony jest w granicach gminy Grabowiec w powiecie zamojskim.

Władysław Czachórski był jednym z twórców szkoły monachijskiej, malował sceny rodzajowe i kostiumowe, najciekawsze inspirowane dziełami Szekspira, martwe natury, widoki wnętrz, portrety. Rozgłos przyniosły mu wizerunki kobiece na tle bogatych wnętrz, malowane realistycznie. Mistrzowsko odtwarzał materię tkanin, kwiaty, klejnoty, atmosferę przepychu, nazywano go „malarzem pięknych kobiet”. Artysta na stałe mieszkał w Monachium, a do Grabowczyka przyjeżdżał na wypoczynek. Jako zapalony myśliwy całe dnie spędzał na polowaniach. Władysław Czachórski zmarł w Monachium, jego ciało spoczęło na cmentarzu w Grabowcu za sprawą bratowej, która je tu sprowadziła. W kościele w Grabowcu znajduje się obraz Władysława Czachórskiego „Cud świętego Walentego” z 1875 roku. Obecnie obrazy Czachórskiego cieszą się dużym powodzeniem, na rynku antykwarecznym osiągają wysokie ceny, cztery prace sprzedano za ponad 1 mln zł, najdroższą za 1,3 mln zł.

GROTTGER A ŚWIĘTY HUBERT HEINRICHA MÜCKE



Artur Grottger-autoportret, źródło: Wikipedia



Wanda Monne - rysunek Artura Grottgera, źródło: Wikipedia

Artur Grottger (1837-1867), polski malarz, czołowy przedstawiciel romantyzmu w malarstwie polskim, ilustrator, rysownik, swoje najpiękniejsze chwile spędził w Dyniskach, miejscowości położonej obecnie w gminie Ułhówek na Zamojszczyźnie. Był twórcą między innymi dwóch serii rysunków poświęconych wolnościowemu zrywowi: „Polonia”, wykonana w 1863 roku, przedstawia przebieg wydarzeń w Królestwie Polskim oraz „Lithuania”, powstała w latach 1864-1866, poświęcona Li-



„Święty Hubert” z 1836 roku Heinricha Mücke, źródło: Rocznik Historii Sztuki



„Bój”- Artur Grottger, źródło: Wikipedia



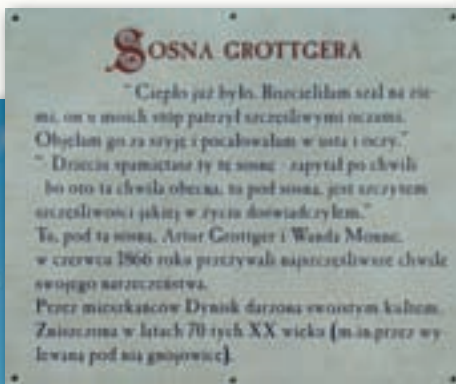
„Przysięga” - Artur Grottger, źródło: Wikipedia

twie. Cykl rysunków „Lithuania” jest wykonany czarną i białą kredką na ciemnożółtych kartonach, składa się z sześciu ułożonych chronologicznie prac, zatytułowanych: „Puszcza”, „Znak”, „Przysięga”, „Bój”, „Duch” oraz „Widzenie”. Karton „Duch” artysta wykonał w czerwcu 1866 roku podczas pobytu w Dyniskach, gdzie do żeńskiej postaci pozowała mu narzeczona Wanda Monne, tutaj powstał też ostatni karton cyklu „Widzenie”.

Ciekawa jest historia powstania kartonu „Bój”, do którego Artur Grottger zaczerpnął elementy z obrazu „Święty Hu-



Heinrich Mücke, źródło: <http://kulturportal-west-ost.eu/>



bert” z 1836 roku Heinricha Mücke (1806-1891), niemieckiego malarza i grafika scen liturgicznych



Sosna Grottgera w Dyniskach - przed złamaniem, fot. Janusz Siek



Pomnik Artura Grottgera i Wandy Monne przy złamanej sosnie w Dyniskach, fot. Janusz Siek



Grób Artura Grottgera na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie, fot. Janusz Siek

i rodzajowych, pochodzącego z Wrocławia. Grottger nie tylko odwołał się w „Boju” do ideologii polowania oraz wplecenia w scenę walki - polowania wątku autobiograficznego. Utwór Mückego ujawnia się jako pierwowzór nie tylko „Boju”, ale w dużym stopniu poprzedzającej go „Przysięgi”, która przedstawia klęczącego leśnika przysięgającego na krucyfiks uniesiony wysoko przez mnicha, w czym jest podobny do św. Huberta, padającego na kolana przed krzyżem na łbie cudownego zwierzęcia. Takie elementy, jak ręce wysoko wzniesione nad głowę, pozycja prawej nogi i wyraz twarzy chorążego w „Boju” przypominają analogiczne elementy postaci świętego Huberta Mückego. Grottger nadał powstańcom ciała oraz twarze przyjaciół: Stanisława Tarnowskiego i Napoleona Sarneckiego, sam zaś wcielił się w jednego z biegnących w bój powstańców-pierwsza postać z lewej strony.

Wanda Młodnicka z domu Monne (1850-1923), patriotka i działaczka Towarzystwa Szkoły Ludowej była miłością życia Artura Grottgera. Do dnia śmierci malarza-13 grudnia 1867 roku byli narzeczonymi. Wanda Monne sprowadziła zwłoki artysty do Lwowa w lipcu 1868 roku i pochowała go na Cmentarzu Łyczakowskim w miejscu, które kiedyś artysta wybrał podczas wspólnego spaceru. Dla ukochanej Artur Grottger postanowił zmienić swoje życie, zaczął intensywnie pracować, aby spłacić długi i odłożyć pieniądze na przyszłość wyjechał za granicę. Wkrótce ciężko się rozchorował i zmarł. Wanda Monne zebrała pieniądze, sprowadziła jego zwłoki do Lwowa, gdzie wystawiła mu okazały pomnik nagrobny. Cztery lata po śmierci Grottgera poślubiła malarza Karola Młodnickiego, przyjaciela Grottgera. Pochowana została na tym samym cmentarzu co Artur Grottger wraz ze swoją córką Marylą Wolską - poetką okresu Młodej Polski, mężem i zięciem.

Janusz Siek

WSPOMNIENIE WŁODZIMIERZA KORSAKA



Włodzimierz Korsak na polowaniu

W sierpniu mija 130 rocznica urodzin Włodzimierza Korsaka, pisarza, poety, piewcy przyrody ojczystej, patrioty, wielkiego przyjaciela młodzieży, gorzowianina i myśliwego. Włodzimierz Korsak urodził się 1 sierpnia 1886 roku w Anińsku na Białorusi. Jego dom rodzinny, dwór szlachecki był ośrodkiem podtrzymującym narodowość polską, a dobra liczące 6000 ha to lasy, bagna i dzikie puszcze, w których spędzał czas z „leśnymi ludźmi”, prostymi, często nie piśmiennymi ale doskonale znającymi przyrodę i obyczaje dzikich zwierząt. W ich towarzystwie odbywał długie wędrówki, spędzając dnie i noce w dzikich ostępach, ucząc się praktycznie przyrody. Polować zaczął już w wieku 12 lat, a jego pierwszym trofeum był zając bielak. W wieku lat 16 upolował olbrzymiego dzika odyńca, w wieku lat 17 pierwszego niedźwiedzia, a rok później łosia. W roku 1908 wyruszył w świat. Zwiedził prawie całą Europę i część Azji, a pokłosiem wyprawy do Aszchabadu, Buchary i Afganistanu była książka „Ku indyjskiej rubieży”. Po latach nauki, w roku 1918 osiadł w Warszawie, gdzie w roku 1922 powstała najsłynniejsza

jego książka, zrodzona z tęsknoty za bezkresnymi puszczami, podparta znakomitą praktyką - „Rok myśliwego”, z przedmową Józefa Weyssenhoffa.

W roku 1923 Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych w Warszawie powierzyło mu posadę najbliższą jego sercu - Łowczego na Lasy Państwowe całego Kraju. Cieszył się tym stanowiskiem tylko 2 lata, bowiem w wyniku intryg stracił ją już w roku 1925, po czym wyjechał na Polesie, gdzie 1 stycznia 1929 roku objął stanowisko Referenta ds. Łowieckich w Dyrekcji Lasów Państwowych w Wilnie. Był już znanym pisarzem i publicystą. Wydał książki „Na tropie przyrody”, „Venator”, „Pieśń Puszczy” i „Z polskiej kniei” oraz monografię „Cietrzew”, publikował w „Łowcu Polskim” i innych czasopismach.

1 lipca 1945 roku pierwszym transportem przybył na Ziemię Odzyskane, a 7 lipca 1945 roku był już w Gorzowie.

Tutaj otrzymał posadę w Dyrekcji Lasów Państwowych, gdzie przepracował do emerytury do roku 1949. W roku 1946 był jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Łowieckiego w Gorzowie i jego pierwszym prezesem, a w roku 1947 założycielem pierwszego na naszym terenie Koła Łowieckiego „Bory Lubuskie” w Gorzowie. Był założycielem i pierwszym prezesem Ligi Ochrony Przyrody i członkiem Związku Literatów Polskich. Za wybitne zasługi na niwie łowieckiej odznaczony został najwyższym odznaczeniem łowieckim: Honorowym Żetonem Zasługi Łowieckiej ZŁOM już w roku 1936. Jako członek Związku Literatów Polskich otrzymywał wiele zaproszeń na spo-



Włodzimierz Korsak jako Główny Łowczy Kraju

tkania autorskie. Spotykał się z młodzieżą w szkołach, z dorosłymi na różnych wieczornicach i w klubach, był również na spotkaniu autorskim w Świetlicy Wiejskiej w Różankach, gdzie zabrała mnie matka. Píše książki „Las mi powiedział” i „Zamknięta księga”. W sumie było ich aż 13. Brał udział w wielu wystawach swych akwarel i rysunków tuzem obrazów o tematyce myśliwskiej, przeniesionych później do MPiK w Gorzowie. Był uczestnikiem obozów harcerskich i wspaniałym gawędziarzem. Zmarł 23 września 1979 roku w Krakowie w Domu Spokojnej Starości w wieku 87 lat. Gorzów docenił i uhonorował jego zasługi sprowadzając prochy z Krakowa. Od 1983 roku spoczywa w Kwaterze Zasłużonych na Cmentarzu Komunalnym przy ulicy Żwirowej. Jego imię noszą szkoły w Gorzowie i Łupowie, a także ulica i księgarnia w Gorzowie oraz rezerwat przyrody „Janie” koło Lubniewic.



Włodzimierz Korsak w gorzowskim mieszkaniu



Włodzimierz Korsak (w środku) na polowaniu na gęsi w Słońsku

skim kapeluszu.-Oczywiście, usunąłem się żdziebko do boku ławki. Starszy pan ostrożnie wyciągnął nogi przed siebie pomagając rękoma, „ach ten reumatyzm”. Spojrzałem kątem oka nie podtrzymując rozmowy. „Widzi pan, gdy byłem taki młody jak pan, nie zwracało się na to uwagi. A to rozumiesz, człowiek spocony po polowaniu, naganiał się po kniei za zwierzętami”- Powiedział „zwierzętami” nie-„zwierzyną”. Rozbudził moje zainteresowanie. Pan poluje?-jest pan myśliwym zapytałem. „A i owszem odparł, ale teraz już nie, już nie te czasy, co to rozumiesz za zwierzętami uganiaasz się, a potem leżysz rozwalony na ciepłym mchu, a jak miękko? -A pan z miasta?-stwierdził raczej niż zapytał. Skądże, mieszkam niedaleko, ale na wsi w Różankach. Ach tak, to nie jest obca panu przyroda. Gdzie tam obca, jestem z nią na co dzień, nawet nie zwracam na nią uwagi, po prostu jakoś tak jesteśmy ze sobą. Przyroda to była fascynacja od dziecka, a obcowanie z nią rozbudzały książki Karpowicza, Ejsmonda, Korsaka, Maya. Zacztywałem się książkami przygodowymi, i chociaż kartkowałem czasem rozwlekłe opisy przyrody, rozbudzały moją wyobraźnię. Czytałem je tak zapamiętałe, że nawet chowałem się pod pierzyną i przy latarce czytałem, bo matka kazała spać, żeby rano nie zasnąć do szkoły. Z Curwoodem i Londonem polowałem na Dalekiej Północy - byłem łowcą wilków i przygód, z Fiedlerem u Indian Arawaków, ze Szklarskim

Miałem szczęście poznać tego niezwykłego człowieka osobiście. Po raz pierwszy spotkałem w Gorzowie w 1966 roku i wiem, że to on mnie ukierunkował i jego zasługą jest moja pasja i umiłowanie łowiectwa. A oto moje wspomnienie o Włodzimierzu Korsaku:

Ciepłe, jesienne, sennie popołudnie. Na skwerze koło MPiK-u w Gorzowie drzewa gubiły już liście. Usiadłem na ławce gapiąc się na katedrę i przechodniów. Słońce jeszcze przygrzewało. Usłyszałem: „czy można?”-uśmiech na puciołowanej twarzy starszego pana z laseczką w tyrol-

byłem łowcą zwierząt, a wszędzie przygoda ze strzelbą w rękę. Strzelba, to było moje marzenie. W dużym domu rodziców w Różankach pełno było trofeów łowieckich: wieńce jeleni, łopaty danieli, parostki rogaczy. Był wypchany głuszc i cietrzew, był jastrząb gołębiarz i sowa. Kiedy podrosłem bez sprzeciwu rodziców zacząłem gromadzić te pamiątki dawnych lat (ojciec mój nie polował) w swoim pokoju. Ściany pełne były trofeów łowieckich dawnych właścicieli tego domu, i jakoś same zaczęły do mnie gadać. A kiedy jeszcze otrzymałem od kolegi Jurka wielkie jak sierpy i szerokie jak moja dłoń szable dzicze, byłem zauroczony, a fantazja podpowiadała za autorami książek niesamowite przygody łowieckie. Ale nie tylko fantazja. Dobrze pamiętam ten dzień, gdy przed Pierwszą Komunią Świętą trzeba było iść na katechezę do kościoła, a potem przez las trzy kilometry na łąki do pasących się krów, które wcześniej zabierali ze swymi stadami starsi koledzy Borys i Czechu. W domu było ich kilkanaście sztuk i dwa, trzy konie. Rano, gdy byłem w szkole pasły się koło domu, ale po południu szły na łąki za las. Tam właśnie zmierzałem tego dnia, wyposażony przez troskliwą matkę w smakowite kanapki i butelkę kawy z mlekiem, w chlebaku przez ramię. W kościele ksiądz mówił o zabobonach. Z głową nabitą treścią katechezy, pieszo pomykałem na łąki, gdy na końcu wioski, za ostatnim domem, w lewo na pole przeskoczył mi drogę czarny kot. Zrobiło mi się gorąco. Stałem na środku drogi i już miałem zawrócić do domu, gdy wspominałem ojca. Toż by drwił ze mnie: łowcy i trapera. Wziąłem kij w rękę. Droga prowadziła przez piękny starodrzew mieszany dębów, sosen i grabów z podszytem leszczynowym. Wzdłuż drogi, po prawej stronie rosła aleja dębów, z lewej były ogrodzone deputaty leśników, i gdy dochodziłem do drugiego deputatu, a do łąk zostało jeszcze około kilometra, właśnie na ten deputat, gdzie były smakowite, młode ziemniaki i świeża ozimina, z dębiny na drogę wyszła ogromna locha prowadząc kilkanaścioro swego potomstwa w różnym wieku. Wmurowało mnie, rozdziawiłem gębę ze strachu, lecz instynkt podpowiedział żeby się nie ruszać. Całe towarzystwo, nie spiesząc się przeszło drogę, łypiąc na mnie z odległości około 20 metrów i weszło w deputat. Widziałem tylko, że locha była bliżej mnie, odgradzając młode, a sutki ciągnęły się prawie po ziemi. W oczach, głowie i nogach miałem owego czarnego kota. Nie wiem jak oprzytomniałem w domu. Matka mi potem opowiadała, że ciągle wrzeszczałem: „czarny kot mi przeszedł drogę, trzeba w zabobony wierzyć” - i tak w kółko. To był mój chrzest myśliwski i pierwsza prawdziwa inicjacja, ale od tego czasu przestałem się bać lasu. Później spotkania były już różne. Miałem szczęście, wówczas o tym nie wiedząc, spotkać na starej sośnie koło łąk na skraju mszaru bagiennego, ciągnącego się wzdłuż rzeczki Srebrnej, głuszcza koguta w całej krasie - raz jedyny. Natomiast cietrzewie na jagodziskach i borowinach spotykaliśmy często, czy to chodząc za grzybami, czy bryczką w niedzielę, gdyśmy z rodzicami na spacer jeździli. W ogóle lasy w okolicy Różanek, Rybakowa, Zdroiska, Łośna były dzikie, stare. Drzewa wielkie, omszone, tu i ówdzie bagniska porośnięte karłowatą sosenką, olchą i brzozą. Czasami w tych bagnach krowy się nam topiły. Albo jesienią, gdy zaczęło się rykowisko. Gdzie teraz takie byki? - ryczały nawet w dzień. Był taki ostęp między Różankami a Wojcieszycami „cyplem” zwany, porośnięty starodrzewem świerkowym, starą sosną grubą i wiekowymi dębami. Z tego lasu pod wieczór na nasze łąki wychodziły chmary jeleni po kilkadziesiąt sztuk. Nie bały się krów, ani nas chłopców. Za to my baliśmy się tych mocarnych, wielkich rogali, które tłukły się tak między sobą, że aż ziemia dudniła, aż się krowy do nas same nawracały. Ocknąłem się z zadumy, gdy starszy pan zapytał: „a może napijemy się herbatki, zapraszam do kawiarni, chłodno się zrobiło”. Idąc z nim do MPiK-u, zdałem sobie sprawę, że słońce zaszło, robi się wieczór, że opowiedziałem swe marzenia i tęsknoty obcemu przecież człowiekowi. Jak to się stało?... Ale w kawiarni nie było nastroju do dalszych zwierzeń. Mury ograniczały wyobraźnię. Gdy zacząłem się zbierać do wyjścia, starszy pan powiedział z uśmiechem: „nawet się sobie nie przedstawiliśmy, a minęło kilka godzin jak rozmawiamy, nazywam się Włodzimierz Korsak”, a pan?-Szczęka mi opadła. Korsak, ten Korsak co książki pisze, którymi się zaczytywałem. No to musiałem się zbłąźnić. Było mi głupio. Widocznie widział co się ze mną dzieje. „A może napijemy się po lampce czerwonego wina? - niech pan jeszcze posiedzi ze mną, dawno tak dobrze mi się nie rozmawiało”. Przesiedzieli-

śmy ze sobą jeszcze kilka godzin, ale to on głównie mówił. Opowiadał o sobie i o tym, co przeżył, co opisywał w książkach. Pytał czy je czytałem i czy sam opisuję swoje wspomnienia, zachęcał mnie do pisania. Spotykaliśmy się jeszcze dwa czy trzy razy w MPIK-u, ale nie były to wesołe spotkania. Ostatnim razem, a było to wiosną 1967 roku, gdy miałem już bilet do wojska i opowiedziałem mu o ostatnim pożegnaniu mojej ukochanej suki Mury, powiedział mi, że jest bardzo samotny, że choruje, ale jest przygotowywany dla niego nowy dom - Dom Seniora w Krakowie. Byłem zdumiony, że wyjeżdża i zasmucony-to już się nie spotkamy?- i dlaczego nie może zostać w Gorzowie - pytałem. Bo tak musi być - odpowiadał. Dobrze pamiętam, co mówił, były to wskazówki, kierował je do mnie. „Każdy człowiek szuka swego miejsca na ziemi, ale nie każdy je znajduje. Widzisz (mówił mi już po imieniu), ja je znalazłem w przyrodzie, której oboje jesteście częścią, wśród której przeżyłem całe swe życie, w niej znalazłem najwierniejszego przyjaciela. Człowiek, przyjaciel cię zdradzi, los zawiedzie, przyroda nigdy, szanuj ją, to i ona, cię uszanuje. Albo zwierzęta. Bijemy je, bo taka jest nasza rola drapieżcy. Szkoda tylko, że jesteście drapieżcą, wilkiem i dla drugiego człowieka. Ale i wilki są potrzebne, bo obejrawszy się za siebie widzisz, że to nie one były w życiu najgorsze. A ty młodzieńcze? - w tobie drzemie tęsknota za przyrodą, powinieneś w niej być i dla niej pracować, bo wielkie widać w tobie uмиłowanie drogi, którą sam przeszedłem. A strzelba? - mam ukochaną „Bronkę”, może będzie jeszcze czas, że kiedyś ci pokażę. Już mi nie służy do tego na co została stworzona, ale biorę ją czasem do ręki, rozkładam, czyszczę, potrzynam na kolanach, nie mam jej komu przekazać. Pamiętaj, polując zawsze kieruj się miłością, nigdy żądzą zabijania. Doczekasz się swojej „Bronki”, będzie ci służyła wiernie, jeżeli będziesz o nią dbał - jest zazdrosna, nie lubi być sama bez twego towarzystwa” - kończył z uśmiechem.

Wkrótce wyjechał do Krakowa. Czasami z rozmów ze znajomymi dowiadywałem się, że nie jest mu tam najlepiej, że tęskni za Gorzowem. Gdy po kilku latach starań zostałem przyjęty do Koła Łowieckiego „Bory Lubuskie” w Gorzowie Wlkp., a moim promotorem i nauczycielem w przygotowaniach do praktyki łowieckiej był ówczesny prezes koła Tadeusz Plis - dobry znajomy i przyjaciel Włodzimierza Korsaka, nauczyciel surowy i wymagający, kiedy przejrzałem archiwum i zaczęłam porządkować papiery, wpadł mi w ręce pożyteczny do-

kument z zebrania założycielskiego, z którego wynikało, że jednym z założycieli mojego macierzystego koła był właśnie Włodzimierz Korsak. Czy to był przypadek, ślepy los?-wierzę, że nie. Wierzę, że to starszy, skromny pan, którego poznałem przed laty wskazał mi drogę, którą sam przeszedł.

...Już jesień, tyle kolorów w lesie, tak cudownie opisanych w jego książkach. Wybrałem się do pana Włodzimierza - wszak to Święto Zmarłych, ale i święto patrona myśliwych św. Huberta - czas zadumy, ale i czas radości. Płonie kaganek na jego mogile, a ja wspominam lata, które minęły od naszego spotkania spoglądając na kamień nagrobny, gdzie mistrz uwiecznił słowika, symbol miłości i tęsknoty, która nie przemija i myślę o drodze, którą prze-



Złożenie wiązanki kwiatów na grobie Włodzimierza Korsaka przez delegację Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w Gorzowie, od lewej: Marlena Siecińska, Mirosław Wiećkowski, Jan Świdorski, Mieczysław Protasowicki, Stanisław Koleśnik, Jerzy Bien

byłem, i która mnie jeszcze czeka, a którą mi wskazał Wielki Myśliwy - Włodzimierz Korsak.

Poniżej prezentuję wiersz Włodzimierza Korsaka, w którym autor zawarł credo swego życia:

O CZYM MARZĘ ...

Gdzie mszary bezkresne i sosny skarłałe,
Brzezina krzaczasta się ściele,
Torfowce zielone, pąsowe i białe,
Jak obrus zasłany w kościele,

Gdzie kwiaty modrzewic różowe, świetlane,
Jak porcelanowe dzwoneczki,
Żurawin czerwonym rubinem przetkane,
Jak haftem wyszyte chusteczki,

Gdzie zapach bahunu odurza człowieka,
Jak dziwne indyjskie balsamy,
A w przestrzeń daleką wzrok ludzki ucieka
W bezludzie, gdzie wrogów nie mamy,

Gdzie kulik treluje na wiosnę swe gamy,
W błękicie się pławiąc u góry,
Gdzie pardwy wołania ostrego słuchamy,
Zgłębiając mrok nocy ponury,

Gdzie żuraw ogłosi przepiękną fanfarą
Nadejście jutrzenki promiennej,
A człowiek ją wchłania, jak nutę prastarą
Na łonie przyrody niezmiennej,

Gdzie serce rozsadza myśl dziwna i mocna,
A duch nasz do Boga ucieka,
Gdzie nasze jestestwo przeniknie aż do cna
Poczucie nicości człowieka ...

Tam chciałbym odpocząć po trudach żywota,
Rozłożyć zmęczone swe kości,
Nie myśleć o niczym, gdy przyjdzie ochota,
Zapomnieć o świata próżności.

Lub zwrócić swe myśli ku tajniom przyrody,
Tej Boga najbliższej stolicy,
Odsunąć pomysły, przyczyny, powody,
Odległe od cech tajemnicy ...

I zgłębiać przejawy naszego istnienia
Do źródeł prawiecznej mądrości,
Aż dotrzeć do szczytu wszelkiego stworzenia,
I stanąć na progu wieczności.

Mirosław Jerzy Więckowski

NIEZNANA PAMIĄTKA WŁODZIMIERZA KORSAKA Z POŁOWAŃ NA KRESACH

Puszcza Rudnicka w okresie międzywojennym obejmowała rozległy i piękny kompleks leśny o powierzchni ponad sześćdziesiąt tysięcy hektarów, w tym około czterdzieści tysięcy hektarów lasów rządowych, położona o czterdzieści kilometrów od Wilna. Lasy rządowe podzielone były między cztery Nadleśnictwa: Międzyrzeckie, Rudnickie, Olkiennickie i Inklaryjskie, które od momentu powstania zajęły się jej ochroną i wprowadziły racjonalną gospodarkę leśną i łowiecką. W puszczy zachowało się wiele miejsc o charakterze pierwotnym, szczególnie na terenach podmokłych i bagiennych.

W trakcie wojny ucierpiała mocno fauna puszczy. Ze zwierzyny grubej szczególnie ucierpiał łoś. Ze stanu sprzed I Wojny Światowej w ilości sześćdziesięciu sztuk, z chwilą objęcia ochrony po odzyskaniu niepodległości, pozostały zaledwie cztery sztuki. Otoczenie od początku opieki przez władze leśne, tępienie kłusownictwa przez służbę leśną, doprowadziło w stosunkowo krótkim czasie do odbudowy zwierzostanu. Wiosną roku 1928 szacowano populację na około dwadzieścia sztuk przy stałej tendencji wzrostowej. Coraz częściej spotykano łosze prowadzące dwa łoszaiki. W 1935 roku podczas wiosennej inwentaryzacji oszacowano liczbę bytujących łosi na 60-70 sztuk. Coraz częściej obserwowano wędrowki łosi poza tereny puszczy.

W roku 1930 podjęto decyzję o rozpoczęciu



Puszcza Rudnicka, powrót prezydenta z ранego polowania po kładkach położonych na bagnach, fot. Włodzimierz Korsak



Puszcza Rudnicka, łoś upolowany przez prezydenta, od lewej stoją: wabiarz Nielubowicz, łowczy Włodzimierz Korsak, prezydent Ignacy Mościcki, łowczy generalny Herman Knothe i leśniczy Stanisław Ōldak, fot. Włodzimierz Korsak

pierwszych odstrzałów byków. Pierwszą osobą której przypadł zaszczyt polowania został Prezydent Rzeczypospolitej Ignacy Mościcki. Jesienią w trakcie bukowiska ubił byka – ósmaka, który był jego pierwszym trofeum łosia.

Dziewiątego września 1935 roku do puszczy na kilka dni przyjechał prezydent Ignacy Mościcki wraz z małżonką oraz Łowczym Generalnym Lasów Państwowych Hermanem Knothe. Zamieszkał w domku myśliwskim położonym w sercu puszczy w Sędkowie. Serdecznie powitany został przez Dyrektora Dyrekcji Lasów Państwowych Edwarda Szemiotha i Nadleśniczego Nadleśnictwa Rudniki, Antoniego Sikorskiego. Wysłuchał od łowczego Włodzimierza Korsaka złożonego raportu o stanie zwierzyny i ilości wabiących się łosi, resztę dnia przeznaczono na rozmowy i odpoczynek.

Nazajutrz w noc jeszcze przy pełni księżyca wyjechał w głąb puszczy do oddalonego o dwa kilometry budanu myśliwskiego, gdzie oczekiwał na prezydenta łowczy Włodzimierz Korsak, leśniczy Stanisław Ołdak i stary Poleszuk wabiarz Nielubowicz, którzy mieli towarzyszyć w dalszym polowaniu. Łosie odzywały się tego ranka słabo, pomimo podjętych prób nie szły na wab.

W godzinach popołudniowych powtórnie wyruszone do ostępu gdzie rano słyszano stękanie łosia. Po niedługim oczekiwaniu niedaleko odezwał się byk, słychać było chrap i potężne stęknięcia. Nielubowicz na swej tubie brzozonej posłał wezwanie do walki. Łoś odpowiedział i począł iść na wab. Stary wabiarz tylko na to czekał. Prezydent pozostał na stanowisku, łowczy z wabiarzem zaczęli się oddalać w przeciwnym kierunku, raz po raz wzywając byka do walki. Po półgodzinnym wabieniu łoś zbliżył się do stanowiska myśliwego. Padł strzał. Śmiertelnie strzelony łoś po paru krokach padł martwy. Był to stary łopatacz, regularny dziesiątak. Prezydent przyjął złom z rąk leśników, podziękował za wielki trud włożony w odbudowę i ochronę zwierzyny na terenie puszczy.

W dowód uznania prezydent podarował łowczemu Włodzimierzowi Korsakowi drewnianą tarczę z odlewem głowy kozła i gałązką dębu, na której przytwierdzona jest mosiężna płytką z wygrawerowanym napisem:

Na pamiątkę polowania

Prezydenta Rzeczypospolitej Ig. Mościckiego

w puszczy Rudnickiej

dla łowczego dyrekcji Wileńskiej P. Wł. Korsaka

Sędkowo, 10-12.IX.1935 r.

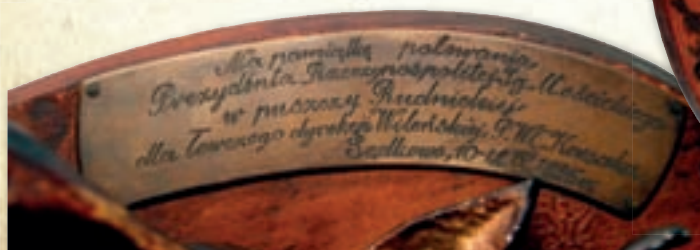
W księdze pamiątkowej domku myśliwskiego w Sędkowie pod datą 12.IX. 1935 r. widnieją dwa wpisy, prezydenta i jego małżonki Marii, dziękujące za niezapomniane doznania z pobytu. Nieznane są losy tarczy z okresu powojennego. Odnalazła się na targu staroci w Rydze na Łotwie ze śladami zniszczenia. Pomimo tego pozostaje niezatartym świadectwem historii polskiego łowiectwa.

Henryk Leśniak

Zdjęcia Włodzimierza Korsaka, z archiwum rodziny Dobaczewskich, Henryk Leśniak



Odnalazona tarcza



LEŚNIK, MYŚLIWY I OFICER -INŻ. BRONISŁAW GWÓŹDŹ (1906-1957)



Andrzej Dobiech
KL nr 30 „Tracz”
w Łodzi

W „Łowcu Polskim” nr 5 z 2016 r. ukazał się mój artykuł pt. „Myśliwska sztafeta” poświęcony głównie osobie byłego łowczego wojewódzkiego w Łodzi – kol. Edwarda Gwoźdźcia (1935-1991). W krótkim tym artykule z konieczności ograniczono informacje o jego ojcu inż. Bronisławie Gwoźdźciu, co niniejszym pragnę uzupełnić.

Kim był Bronisław Gwoźdź? Opowieść trzeba zacząć od jego przodków, gdyż umiłowanie przyrody, tradycję i pasję łowiecką oraz etyczną postawę wyniósł z domu rodzinnego. Jego ojciec Jan Gwoźdź (1878 - 1953) był leśniczym w Zaradawie (gmina Wiązownica, powiat Jarośław), w należących do Witolda ks. Czartoryskiego Lasach Pełkińskich.

W drugiej połowie XIX w. i w początkach XX w. Lasy Pełkińskie mające powierzchnię 3705 ha zaliczane były do nielicznej grupy latyfundiów zatrudniających wykwalifikowanych leśników, którzy prowadzili gospodarkę leśną i łowiecką na wysokim poziomie. W styczniu 1945 r. lasy te zostały przejęte przez utworzone Nadleśnictwo Państwowe Sieniawa wraz z w/w leśniczym i 17 gajowymi.



Inż. Bronisław Gwoźdź, około 1950 roku

Jan Gwoźdź miał, z małżeństwa z Katarzyną z d. Żak, trzy córki i syna Bronisława, którego skierował na studia leśne. Dzięki ambicji ojca i własnej Bronisław Gwoźdź ukończył w 1930 r. Politechnikę Lwowską – Wydział Leśny i objął funkcję nadleśniczego w Dobrach Czartoryskich, z siedzibą w leśniczówce Czerce, w powiecie Jarosław, sprawując ją do wybuchu wojny w 1939 r. Lasy Pełkińskie, podobnie jak inne lasy w Małopolsce, po wojnach z początku XX w. były zdevastowane a zwierzyna, szczególnie gruba, przetrzebiona. W trudnych więc warunkach zarządzał tam gospodarkę leśną i łowiecką, organizował polowania dla Czartoryskich oraz sam polował. Nie zachowały się rejestry pozyskanej na tych polowaniach zwierzyny. O skali prowadzonej gospodarki łowieckiej możemy jedynie wnioskować z nieco wcześniejszych zapisów kronik myśliwskich podawa-

nych w „Łowcu Polskim”. Otóż wykaz z sezonu 1925/26 podaje, że w Dobrach Pełkińskich padło zwierzyny łownej: 13 dzików, 15 rogaczy, 11 lisów, 1799 zajęcy, 1 cietrzew i 17 słonek. Jednocześnie odstrzelono następujące ilości zwierząt uważanych



Polscy oficerowie w obozie jenieckim Osterode w Niemczech, dnia 30 kwietnia 1940 roku, wśród stojących, drugi od prawej strony por. Bronisław Gwoźdź

wówczas za szkodniki łowieckie: 6 tchórzy, 2 łasice, 112 psów, 137 kotów, 163 jastrzębi, 941 wron i srok. Natomiast kronika myśliwska z sezonu 1927/28 podaje, że ubito zwierzyny łownej: 1070 zajęcy, 16 rogaczy, 17 lisów, 10 dzików, 7 słonek, 252 kaczki, 12 kuropatw i 1 cietrzewia. Wytępiono: 2 łasice, 9 tchórzy, 103 koty, 68 psów, 696 krukowatych i 100 jastrzębi. Zwraca uwagę brak w tych wykazach informacji o pozyskaniu jeleni na terenach łowieckich, na których dziś myśliwi odstrzelują wiele byków z medalowymi wieńcami.

Bronisław Gwóźdź ożenił się z nauczycielką Julią Janiną z d. Bauman. W 1933 r. urodził się im syn Janusz, a dwa lata później przyszedł na świat bliźnięta Danuta i Edward. Wcześniej, po ukończeniu studiów, przeszedł przeszkolenie wojskowe po którym został mianowany podporucznikiem rezerwy artylerii ze starszeństwem z dniem 1-ego stycznia 1932 roku. W końcu sierpnia 1939 r., już jako porucznik, został zmobilizowany i od września walczył z wojskami niemieckimi w składzie 60 dywizjonu 10 Pułku Artylerii Ciężkiej, by ostatecznie dostać się do niewoli i zostać uwięziony początkowo w hitlerowskim obozie jenieckim Oflag XI A Osterode (na terenie Niemiec, w górach Harz). Oflag ten w drugiej połowie 1940 r. rozwiązano, a jeńców polskich przeniesiono do innych obozów. Do kraju powrócił w listopadzie 1945 r., odnalazł swoją rodzinę, zgłosił się w 1946 r. do pracy w Lasach Państwowych i objął funkcję nadleśniczego w Wikłowie pow. Radomsko. W latach od 1948 do 1950 był dyrektorem Państwowego Liceum Leśnego w Brynku pow. Gliwice. Następnie, w latach 1950 -1952 pracował w Łodzi najpierw na stanowisku dyrektora Rejonu a potem dyrektora Okręgu Lasów Państwowych w Łodzi. Ówczesne władze Polski Ludowej nie miały jednak zaufania do przedwojennego inżyniera i oficera rezerwy co skutkowało przeniesieniem go z dniem 1 stycznia 1953 r. do Rzeszowa na niższe stanowisko w leśnictwie. Wkrótce jednak, kierując się jego kwalifikacjami, władze mianowały go dyrektorem Rzeszowskiego Okręgu Lasów Państwowych w Przemyślu, a potem, od listopada 1954 r. aż do śmierci, dyrektorem Rejonu Lasów Państwowych w Leżajsku, gdzie zmarł podczas wykonywania obowiązków służbowych. Pochowany został w Łodzi.

Łowiectwo było dla niego zawsze ważną częścią życia osobistego i zawodowego. Jak tylko się znalazł w nowym miejscu pracy, to organizował tam myśliwych w koła łowieckie. Podczas pracy w Łodzi był członkiem Koła Łowieckiego przy Dyrekcji Lasów Państwowych, przekształconego w późniejszych latach w KŁ nr 19 „Diana” w Łodzi. Wg wspomnień rodziny, właśnie zorganizowanie przez niego w 1952 r., w tym kole, polowania wigilijnego przesądziło ostatecznie o jego przeniesieniu służbowym do Rzeszowa. Był także jednym z założycieli powstałego w 1950 r. Koła Łowieckiego nr 2 w Przemyślu, przemianowanego w 1960 r. na Koło Łowieckie Leśników „Dzik” w Przemyślu oraz członkiem Koła Łowieckiego „Darz Bór” w Sieniawie. Przez pewien okres był prezesem powstałego w 1954 r. Koła Łowieckiego „Dzik” w Leżajsku. Po wojnie, jako leśnik i członek w/w kół mógł więc polować w różnych obwodach łowieckich, najczęściej na zwierzynę drobną i na dziki. Szczególnie lubił wiosenne polowania na słonki. Na początku lat 50 – tych ub. wieku w polowaniach towarzyszył mu często syn Edward. Niestety nie zachowały się fotografie z pracy i polowań Bronisława Gwoźdźa. Te z okresu przedwojennego zostały spalone wraz z dokumentami i całym dobytkiem, po podpaleniu przez bandę ukraińską w kwietniu 1945 r. domu, w którym zamieszkiwała jego żona z dziećmi. Natomiast w okresie powojennym rzadko wykonywano fotografie na polowaniach, gdyż brak było i aparatów i klisz fotograficznych. Przedwczesna śmierć Bronisława Gwoźdźa nie pozwoliła mu zrealizować wszystkich planów życiowych i nacieszyć się rodziną, po tak długiej rozłące jaką przyniosła wojna. Zdołał jednak zadbać o wykształcenie wszystkich dzieci i wpoić im umiłowanie przyrody. Pamięć o jego osobie i jego czynach pozostanie w historii polskiego leśnictwa i łowiectwa.



Odnazka Koła Łowieckiego Leśników „Dzik” w Przemyślu, którego jednym z założycieli był inż. Bronisław Gwóźdź

KAMIEŃ „KLINGE”



Jerzy Szoltyś
KKiKŁ PZŁ Oddział
Katowicko-Nowosądecki

Wędrując po leśnych rewirach, spotkamy często bezimienne głązy, krzyże, pomniki. Czas zatarł napisy i nikt nie wie obecnie dlaczego je tam postawiono, a mają często 100-200 lat lub jeszcze więcej. Nie postawiono ich tam przypadkowo. Z każdym takim miejscem związane jest jakieś wydarzenie, pamięć o zasłużonym leśniku, a często kryje się za nim niejedna ludzka tragedia.

Była jesień 1937 roku, gdy ostatni łowczy książąt Hochbergów - Willy Benzel opuszczał ziemię pszczyńską. Po konfiskacie lasów książęcych za długi podatkowe wobec skarbu państwa polskiego, niemieccy urzędnicy księcia zostali zwolnieni. Z dniem 1 stycznia 1938 roku Benzel otrzymał pracę w leśnictwie Steineich koło Toszka, po niemieckiej stronie Górnego Śląska. Miejscowość nazywała się pierwotnie Dąbrówka, jednak Adolf Hitler dekretem nakazał zmienić wszystkie polsko brzmiące nazwy, na bardziej niemieckie. Nazwa ta funkcjonowała od 1936 do 1945 roku. Zapoznając się ze swoimi nowymi rewirami, Benzel natknął się w lesie na duży głaz z napisem Klinge. Zaintrygowany tym znaleziskiem rozpytywał nowych współpracowników - co się tam stało, że ustawiono kamień. Odpowiedzi udzielił mu najstarszy stażem, emerytowany leśniczy Sander.



Kamień „Klinge”, napis uległ zatarciu

Historia tego wydarzenia sięgała przełomu XIX i XX wieku. W Nadleśnictwie Dąbrówka nadleśniczym był wtedy niejaki Delius. Mieszkał u niego na kwaterze młody 24-letni podleśniczy Klinge. Pewnego sobotniego popołudnia w grudniu, podleśniczy wyszedł w teren na kontrolę swojego rewiru. Wieczorem nie wrócił na nocleg. Również w niedzielę nie zameldował się na obiad, co zaniepokoiło żonę nadleśniczego Deliusa. Nadleśniczy skomentował: na pewno jest w sąsiednim leśnictwie Dianeburg (Świbie). Leśniczy Jarisch ma dwie ładne córki, z pewnością w poniedziałek stawi się w pracy. Jednak w poniedziałek Klinge również się nie

zjawił. Nadleśniczy wysłał na zwiady patrole do sąsiadów, niestety nikt nie widział młodego podleśniczego. Po południu zorganizowano akcję poszukiwawczą. Zwołano wszystkich pracowników nadleśnictwa i przeszukano pięć oddziałów leśnych, za które odpowiadał Klinge.

W nocy z soboty na niedzielę spadł śnieg i przykrył wszystkie ewentualne ślady. Poniedziałkowe poszukiwania nie dały rezultatu. We wtorek powiadomiono żandarmerię i policję kryminalną o zaginięciu podleśniczego Klinge. Zwołano wszystkich sprawnych mężczyzn z Dąbrówki do akcji poszukiwawczej. Po przeczesaniu lasu, gdy wydawało się już, że będzie bezskuteczne, nagle zaczął szczekać i kopać w śniegu pies nadleśniczego Deliusa, który dobrze znał młodego Klinge. Pod śniegiem i stertą chrustu znaleziono zwłoki podleśniczego. Miał porwany, zakrwawiony mundur i czaszkę rozbitą ostrym narzędziem. Broni nie było, znalazła się po kilku dniach ukryta nieopodal w paśniku i załadowana. Świadczyło to, że nie zdążył jej użyć. Obdukcja lekarska wykazała, że najpierw podleśniczy otrzymał cios w głowę tępym narzędziem, a dopiero później rozbito mu głowę najpewniej siekierą. Brak ran postrzałowych wskazywał na spotkanie nie z kłusownikami, a raczej złodziejami drewna. Na długo śledztwo utknęło w miejscu.

Pewnego dnia, dwaj chłopcy w szkole przypomnieli sobie, że w dniu zaginięcia podleśniczego widzieli dwóch braci K. mieszkających na skraju wsi, wracających pośpiesznie z lasu. Na-

uczyciel powiadomił nadleśniczego, a ten policję kryminalną z Gliwic. Przeprowadzono rewizję w domu wdowy K. mieszkającej z dwoma dorosłymi synami. Znaleziono siekiere z śladami krwi i piłę ze strzypami munduru podleśniczego Klinge. Bracia zostali aresztowani.

W Dąbrówce nikt nie mógł uwierzyć w to co zrobili. Mieli opinię spokojnych, pracowitych obywateli. W krzyżowym ogniu pytań opowiedzieli przebieg wydarzeń. W grudniowy dzień wisiały już na niebie ciężkie śniegowe chmury. Bracia pojechali z ręcznym wózkiem do lasu, by przywieźć jeszcze na zimę drewna opałowego. Ścięli suche drzewo i cięli je na kawałki, gdy nakrył ich na tym podleśniczy Klinge. Doszło do ostrej wymiany zdań i szarpaniny w wyniku której, jeden z braci uderzył młodego leśnika obuchem siekiery w głowę. Ten upadł jak martwy. W pośpiechu bracia wrócili do domu i opowiedzieli matce co się stało. Czy on na pewno nie żyje? - zapytała matka. Przecież on was zna i nie wyniknie z tego nic dobrego. Bracia pośpiesznie wrócili z siekierą do lasu i przeżyli szok. Klinge żył jeszcze i usiłował doczołgać się do leżącej obok kniejówki. Obawiając się, że jej użyje zadali mu śmiertelny cios w głowę ostrzem siekiery. Zwłoki ukryli w dołku i nakryli chrustem. Broń schowali w sianie pobliskiego paśnika. W nocy spadł śnieg i zatarł wszelkie ślady.



Cmentarz ofiar cholery przy drodze Dąbrówka-Toszek

Za swój czyn otrzymali wyroki śmierci. Od 1870 roku do wykonywania takich wyroków wprowadzono w ówczesnych Prusach gilotyny. Bracia zostali ścięci w areszcie w Gliwicach. Matka musiała sama zatroszczyć się o pochówek, a nie miała pieniędzy. Po usilnych prośbach jeden gospodarz zgodził się przywieźć ciała z odległych około 30 kilometrów Gliwic. Cała wieś chciała obejrzeć zwłoki sprawców i matka, by nazbierać 6 marek na koszty pochówku wpuszczała tylko za opłatą 20 fenigów. Bracia K. zostali pochowani pod murem cmentarza ofiar cholery (z 1832 r.) nieopodal drogi Dąbrówka - Toszek.

Podleśniczy Klinge był młody i nie miał jeszcze doświadczenia jak postępować przy spotkaniach z kłusownikami i złodziejami drewna. W żadnym wypadku nie powinien w takich sytuacjach zbliżać się na zbyt bliską odległość. Przypłacił to życiem. Liczni mieszkańcy Dąbrówki znają tę historię z przekazów dziadków.

GŁUSZEC W KULTURZE ŁOWIECKIEJ

Głuszec (*Tetrao urogallus*) to drugi obok dropia ptak zaliczany w Polsce do zwierzyny grubej objętej łowieckim regale. O głuszcze występującym w polskich lasach za panowania Mieszka pisał już Ibrahim Ibn Jakub, co świadczyć może o jego dość częstym występowaniu.

Zanotował on tak:

W lasach występuje kura dzika, która zowie się też po słowiańsku tetra, o smacznym mięsie, której głosy słychać z wierzchołków drzew...

O głuszcze i polowaniu nań podkreślając jego skryty tryb życia, pisał także oczywiście Mateusz Cygański w swoim *Myślistwie ptaszym*:

Zakonnik leśny ia Głuszc/przy lesie

Mieszkawam/oto Myśliwiec Mie niesie.

Wysiedzieć w pustych bagnach się nie mogę



Ktoś lepszą niż człek może mieć ostrogę.

O polowaniu na głuszca podczas toków wspomina także Tomasz Bielawski w swoim *Myśliwcu*. Tam we wstępie Do *Myśliwca* tak pisze:

...Śpiącze głuszca wyśpiegujesz...

Pomimo że głuszcę już w średniowieczu zaliczany był do *animalia superiora*, to jednak polowała na niego głównie służba łowiecka. Dopiero w drugiej połowie XIX i pierwszej XX wieku dostał się on prawdziwej nobilitacji i stał się dla polskich myśliwych zwierzyną nieomal kultową, zyskując miano królewskiego ptaka. To o nim Julian Ejsmond – myśliwy, pisarz i poeta – tak pisał we wstępie do swojej książki *Moje przygody łowieckie*:

*...A pod pieśnią głuszca – pierwszy raz posłyszana
– następują zaślubiny duszy myśliwego z duszą puszczy.*

Z tej też książki pochodzi poniższy fragment, w którym autor opiewa urok polowania na głuszca podczas toków:

*...Ale nagle w kępie sosen na ostrówku rodzi się
pieśń-czar, pieśń-cud, otwierająca szczęśliwym
łowcom bramy do najsłynniejszych tajników puszczy.*

*Woła nas ku sobie, wzywa, kusi, płynie stukotliwą,
metaliczną kaskadą kościanych dźwięków,
zwrotka po zwrotce, dźwięczna a zgrzytliwa...*

*Trzykrotnym skokiem w takt głuchej pieśni zbliżyć
się poczynam. W przerwach stoję bez ruchu.*

*Miękki mech tłumi me szybkie kroki. Lecz mech
nasiąka wilgocią, noga wpada w jego wilgotne
przepaście, woda poczyną bulgotać zdradziecko...*

*Wzruszenie aż dech zapiera... Gardło wysycha,
a serce skacze w takt głuchej pieśni, drętwiąc,
gdy ptak kłapać poczyną.*

Przepuszczam jedną pieśń – poprawiam broń.

*W następnym zaś szlifowaniu skacze śmiało w wodę,
oddzielając mię od ostrówka. Wpadam powyżej
kolan w lgnący, grząski mocz. Głuszcę urywa.*

*Truchleję. Zamieram. Stoję tak fatalnie, iż lada
chwila mogę upaść. Na jednej nodze wspieram ciężar
całego ciała, a noga ta zagłębia się stopniowo*

w kożuch mchu... Byle nie runąć! Byle przetrwać.

*Przetrwałem. Pieśń brzmi na nowo. Między mną
a ptakiem strzelisty pień sosny. Wychylam się*

*w takt głuchej zwrotki – widzę go! Siedzi zwrócony
do mnie piersią, znacząc się czernią sylwety*

na bladym niebie. Rozkoszuję się jego widokiem:

*nie myślę o strzale. Jeszcze jedną pieśń usłyszeć,
jeszcze jedną! Pod magnetyzmem tej pieśni poeta*

*zapomina we mnie, że jest myśliwym... A ptak
królewski bije swe kościane akordy; kastanietowe
tony jak duchy leśne skaczą nade mną...*

Wtem głuszcę poruszył się... Budzi się we mnie



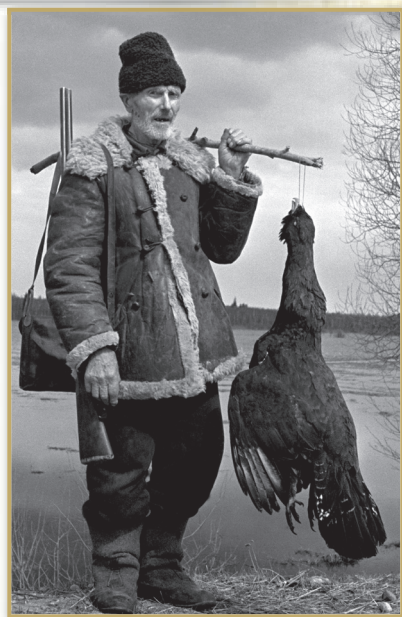
*myśliwy.... Śpiewa! Szybko mierzę...
Suchy trzask strzału wstrząsa puszcza. Ptak z łomotem
pada na ziemię, aż bryzgi wodne rozpryskują się dookoła...
Szczęście łowieckie uderza mi do głowy, serce
skacze z dzikiej radości, jak oszalałe, krew wali
w skroniach triumfalną fanfarę...*



Gluszczyk lub cietrzew na rozkładzie



Marek Piotr Krzemień



ZDOBNICTWO BRONI MYŚLIWSKIEJ

Broń myśliwska jest nierozłącznym atrybutem myśliwego podczas polowania. Od najdawniejszych czasów broń oprócz właściwości użytkowych posiadała również ozdoby świadczące o pracy artystycznej. O ile przyjemniej posiadać broń, która ma elementy wykonane ręcznie niż wytwory współczesnych technik odlewniczych, czy obróbki CNC (Computerized Numerical Control). Największym prestiżem wśród myśliwych cieszy się wygrawerowanie najdroższego egzemplarza broni. Grawerunek ten koniecznie musi być wykonany na indywidualne zamówienie. Wykonanie fabryczne nie jest tak doceniane. W temacie ozdabiania broni myśliwskiej wyróżnia się kilkanaście technik grawerunku i wiele innych metod zdobniczych w celu upiększania broni myśliwskiej. Bardzo powszechnie wykonywany jest grawerunek sztuczny, czyli np. trawiony specjalnymi kwasami, odciskany na specjalnej prasie (moletowany) zwłaszcza na strzelbach hiszpańskich i francuskich, laserowy oraz w formie odlewów ciśnieniowych w metalu i tworzywie. Nie ma to wiele wspólnego z rękodziełem, jednak dla laików jest nie do odróżnienia.

Grawerowanie ręczne broni w dodatku na życzenie właściciela, nadaje jej indywidualne cechy niepowtarzalności. Grawerstwo bądź rytownictwo, to technika polegająca na złobieniu w twardych materiałach takich jak stal, metale szlachetne, kość, róg itp., za pomocą specjalnych narzędzi zwanych rylcami. W przypadku broni jest to najczęściej wysokogatunkowa stal. Prace



Dariusz Knap
KKiKŁ PZŁ
Oddział Kielce

Możliwości dekoracyjnego ozdabiania broni są bardzo szerokie. Może to być dla przykładu: rzeźbienie łoża, rzeźbienie lub grawerunek stopki, zdobienia na osłonie uchwytu, grawerunek na baskili i pokrywach zamka, rączek zamka, grawerunek kabłąka, kurków, klucza i bezpiecznika, grawerunek luf przy baskili i na wylocie. Dla dopełnienia obrazu wspomnieć jeszcze należy o różnych technikach wykończenia powierzchni metalowych-od chromowania, polerowania, przez matowienia i czernienia.

Coraz powszechniej uważa się, że najwspanialszą ze stosowanych obecnie technik grawerskich jest tzw. bulino, stanowiące ukoronowanie mistrzostwa sztuki grawerskiej. Technika ta pozwala uzyskać efekt cieni i półcieni oraz oddaje wrażenie dynamiki ruchu. Niewyobrażalny stopień szczegółowości wymaga zarysowania setek tysięcy, często wielu milionów punktów. Powstałe na powierzchni metalu mikropunkciki modyfikują odbicie światła i jego absorpcję, tworząc złudzenie wielu odcieni szarości, tworzących kontrast obrazu. Bulino jest techniką, która najbardziej ze wszystkich wymaga zdolności artystycznych, w szczególności rysunku i grafiki oraz umiejętności gry światłocieniem. Nic więc dziwnego, że sceny tworzone tą techniką wymagają ogromnej cierpliwości zarówno zleceniodawcy, jak również twórcy. Jest to zdecydowanie najbardziej pracochłonna i najtrudniejsza z technik grawerskich. Siłą rzeczy

sane jest do najbardziej luksusowej broni palnej i do najbardziej wymagającego odbiorcy.

Nie wszystkie z opisanych technik grawerunku wiążą się z wysokimi kosztami. Ozdabianie broni myśliwskiej to nie tylko elementy metalowe ale również drewniane. Pracę nad zdobieniem gotowej kolby rozpoczynano zwykle od tworzenia projektu pasującego do charakteru broni lub pod indywidualne życzenie klienta. Drewno, z którego robiono kolby to głównie orzech, ale i też inne gatunki drzew liściastych, jak np.: wiśnia, czereśnia, grusza i liściaste odmiany niektórych drzew egzotycznych. Drzewo musi być liściaste, ponieważ iglaste ma tendencje do pęknięcia i nadmiaru żywicy. Gatunki liściaste nadają się doskonale do zdobienia i mają piękną fakturę usłojenia oraz barwę. Elementy rzeźbienia wykorzystuje się też do okalania powierzchni, za które trzyma się dłońmi całą broń w trakcie strzelania. Te miejsca najczęściej pokryte są nacięciami pod kątem ostrym, tworzącymi wzór wypukłej kratki, maczkowaniem lub rybią łuską. Na kolbie powstają wykonane przez mistrza tego gatunku zdobienia przepiękne sceny o tematyce łowieckiej. Bez względu na rodzaj wykończenia, powierzchnię chwytu nasączamy samym olejem i raz na jakiś czas, w razie konieczności, czystym miękką szczoteczką drucianą.

Myślistwo to nie tylko polowania, ale również sztuka i kultura. Oprócz zwyczajów, tradycji, pasja ta wypracowuje niepowtarzalne, charakterystyczne tylko i wyłącznie dla siebie elementy zdobnicze. Szczególny związek, jaki łączy myśliwego z jego bronią, wymaga nadania jej niepowtarzalnego, osobistego piętna choćby w postaci monogramu. Naprawdę warto to robić mając tak bogatą historię związaną z bronią w łowiectwie.

MALARSTWO NA PORCELANIE - BASIL EDE

Basil Ede (ur. 1931 roku w Anglii) brytyjski malarz dzikiej przyrody, specjalizujący się w portretach ptactwa. Zainteresowanie Ede'a rysowaniem miało swój początek już w latach młodości. Jako dorastający chłopiec w czasach drugiej wojny światowej, jego zeszyty były wypełnione po brzegi szkicami samolotów wojskowych oraz karykaturami nauczycieli. Kształ-



Talerz Gluszec z serii pt. „Ptaki łowne świata”



Talerz Cietrzew z serii pt. „Ptaki łowne świata”

cił się w szkole św. Jana w Leatherhead. Następnie uczęszczał na Kingston School of Art w Surrey. W 1949 roku został powołany do służby wojskowej w armii brytyjskiej, stając się oficerem. Po wyjściu z wojska w 1951 roku, Ede wstąpił do marynarki handlowej, podjął pracę na stanowisku szefa pokładu statku the Orient Line Empire Orwell. Jednym z jego zdań była pomoc w transporcie brytyjskich żołnierzy i sprzętu na tereny wojny koreańskiej. Ede był zafascynowany Dalekim Wschodem, co w szczególności widać było w jego dziełach. Miało to też wpływ na jego późniejsze prace.

Pierwsza wystawa prac Basil Ede'a odbyła się w Rowland Ward Gallery w Londynie 1958 roku. Następne odbyły się w londyńskiej Tryon Gallery w 1960 i 1962 roku. W 1965, pierwsza książka Ede'a, „Birds of Town and Village” została wydana przez Country Life Books, w której zamieszczo-



Talerz Jarząbek z serii pt. „Ptaki łowne świata”



Talerz Słonka z serii pt. „Ptaki łowne świata”



Talerz Kaczka karolinka z serii pt. „Ptaki wodne świata”



Talerz Nur lodowiec z serii pt. „Ptaki wodne świata”



Talerz Kaczka krzyżówka z serii pt. „Ptaki wodne świata”



Talerz Rózeniec zwyczajny z serii pt. „Ptaki wodne świata”

ne zostały zdjęcia trzydziestu sześciu talerzy oprawionych w jego malunki. Basile Ede jest jednym z członków-założycieli Society of Wildlife Artists oraz honorowym powiernikiem Ducks Unlimited (dzikie ptactwo i organizacja ochrony terenów podmokłych) w Stanach Zjednoczonych. Jest on również dożywotnim członkiem oraz zwolennikiem Royal Society for the Protection of Birds (Królewskiego Towarzystwa Ochrony Ptaków). Artysta stworzył piękną serię ściśle limitowanych talerzy z porcelany najwyższej jakości, która została wydana w 1979 roku przez francuską manufakturę Haviland – Limoges pt. „Ptaki łowne świata”. Seria ta składa się z 12 sztuk talerzy o średnicy 23 cm, których brzegi zostały przy zdobione 24 karatowym złotem. Edycja tych talerzy została nieodwołalnie zakończona w tym samym roku. Na talerzach znajdują się portrety ptaków tj. głuszec, cietrzew, jarząbek, kuropatwa polna, kuropatwa czerwona, bażant łowny, bażant obrożny, przepiórka, pardwa szkocka, pardwa mszarna, słonka, bekas. Talerze z tej serii nie posiadają uchwytów do zawieszenia. Nie ma jednak problemu, aby zrobić go samemu lub kupić. Druga, równie piękna, ściśle limitowana seria talerzy Basila Ede’a jest zatytułowana „Ptaki naszych Parków”, którą w 1984 roku znana francuska manufaktura Haviland – Limoges przeniosła na twardą porcelanę najwyższej jakości. Seria ta liczy 12 sztuk talerzy o średnicy 23cm, które przedstawiają ptaki tj. szczygieł, kos, sikorka, zimorodek, jaskółka, mazurek, gąsiorek, kardynał, drozd, kowalik oraz rudzik.

Kolejna seria talerzy została nazwana „Ptaki wodne świata”. Seria tak jak poprzednie składa się z 12 talerzy, wszystkie o średnicy 23 cm. Możemy na nich podziwiać ptaki tj. szablodziób, siewka złota, nur lodowiec, kaczka mandarynka, kaczka karolinka, kaczka krzyżówka, bernikla kanadyjska, rozeniec zwyczajny, gęś śnieżna, cyranka, hełmiatka.

Prace Basila Ede’a noszą miano „małych dzieł sztuki”. Zawieszane na ścianie mogą służyć nam jako piękna ozdoba wystroju pokoju, domku myśliwskiego. Talerze są pięknym uzupełnieniem – dodatkiem pomiędzy trofeami łowieckimi. Sam jestem posiadaczem serii „Ptaki łowne świata”. Muszę przyznać, że artyzm ich wykonania robi wrażenie wśród oglądających.



Talerz Kos z serii pt. „Ptaki naszych parków”



Talerz Kowalik z serii pt. „Ptaki naszych parków”



Talerz Zimorodek z serii pt. „Ptaki naszych parków”

Dariusz Knap

STEFAN SOCHACKI DLA KULTURY ŁOWIECKIEJ

Uprawianie łowiectwa to nie tylko obecność myśliwego w łowisku, to także setki lat tradycji oraz świadectwo kulturalnej wrażliwości. Stefan Sochacki jest tego przykładem, który nie tylko odtwarza i kultywuje dawne tradycje łowieckie ale je tworzy. Stefan Sochacki jest absolwentem Medycyny Weterynaryjnej Akademii Rolniczej w Lublinie, członkiem Koła Łowieckiego „Jedność” w Kołaczycach, członkiem Komisji Kultury i Etyki Łowieckiej ORŁ w Krośnie i członkiem Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ Oddział Rzeszów. Wielki pasjonat przyrody, znawca łowiectwa. Do braci łowieckiej wstąpił w 1986 roku zafascynowany opowieściami swojego szwagra, polującego już w krainie wiecznych łowów, wspaniałego myśliwego Wiesława Chachaja z Koła Łowieckiego nr 81 w Gorzkowie na Zamojszczyźnie.



Stefan Sochacki

Stefan jest kolekcjonerem odznak, medali i monografii kół łowieckich, kolekcję swoją cały czas uzupełnia. Angażuje się w wiele projektów kulturalnych, między innymi organizuje lub jest współorganizatorem wystaw łowieckich. W wolnych chwilach fotografuje sceny przyrodnicze i myśliwskie. Wykonał wiele projektów znaczków łowieckich dla braci z własnego i zaprzyjaźnionych kół łowieckich. Stefan jest autorem projektu znaczka oraz statuetki dla Koła Łowieckiego nr 62 „Piżmak” w Nieliszu.



Koledzy z Koła Łowieckiego „Jedność” w Kołaczycach zostali obdarowani znaczkiem klubowym oraz plakietką „Król Polowania” dla najlepszego myśliwego ubiegłego sezonu jak również statuetką „Od Zarządu Koła”. Znaczki te zaprojektował Stefan, a wykonała firma grawerska Krzysztofa Chwaleby z Krosna.

Stefan Sochacki zaprojektował również oznakę dla członków Komisji Kultury i Etyki Łowieckiej ORŁ w Krośnie.

Projekty te są pamiątką podkreślającą zaangażowanie Stefana Sochackiego na rzecz polskiej kultury łowieckiej.

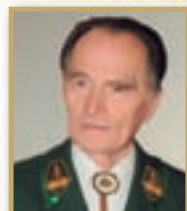


Marcin Ruszała

SPOD PIÓRA KLUBOWICZA

Każda monografia to ważny i trwały dokument powstawania, tworzących się historii, sukcesów i porażek, to również satysfakcja dla ludzi danego zespołu. Jest świadectwem ludzi czynu i pozostanie na długie lata dla potomnych. Wyrażam duże uznanie dla autora, który zgromadził materiał, opisał i uporządkował go w jedną, piękną całość.

Tak się złożyło, że miałem okazję przez wiele lat obserwować i uczestniczyć w działalności Wojskowego Koła Łowieckiego nr 121



Alfred Hałasa
KKiKŁ PZŁ Oddział
Katowicko-Nowosądecki,
Oddział Zamość

**ZARYS HISTORII
WOJSKOWEGO KOŁA ŁOWIECKIEGO
nr 121 „ŚWIT” w ZAMOŚCIU**



2005 – 2015

Zdzisław Sawicki

„Świt” w Zamościu, powszechnie nazywanym Kołem Wojskowym. Liczne koło, dobrze gospodarujące na swoich obwodach, przykładowe dla innych, dbające o tradycję i kulturę łowiecką. Poznałem tu wielu ludzi bardzo zaangażowanych w pracę społeczną, oddanych dla koła i zamojskiej organizacji łowieckiej. Mam okazję wyrazić ogromny szacunek i oddać wielki hołd twórcom bogatej historii Wojskowego Koła Łowieckiego „Świt” w Zamościu za ich dużą kulturę, odpowiedzialność i pasję. Dobrze będę zawsze wspominał tych wspólnych ludzi, ponieważ w pełni na to zasłużyli.

Nadanie kołu łowieckiemu „Świt” najwyższego odznaczenia łowieckiego „Złom” w pełni oddaje i potwierdza bogaty dorobek i sukcesy tej działalności. Koło zawsze było otwarte i chętnie dzieliło się z innymi swoim doświadczeniem, to koło dbające o dobry wizerunek myśliwego i łowiectwa. Liczne publikacje o „Świcie” na łamach prasy, audycje radiowe i telewizyjne,

udzielane wywiady, prowadzona gospodarka łowiecka, ochrona i hodowla oraz dbałość o środowisko naturalne, przestrzeganie o zagrożeniach wynikających ze zmieniającego się dynamicznie świata, wielkiego tempa rozwoju techniki, chemizacji oraz urbanizacji, zawsze dobrze promowały łowiectwo zamojskie.

Niech ta monografia nakreśli dalszy plan działania dla nowego dorobku, niech też zespoli na długie lata ludzi skupionych w Wojskowym Kole Łowieckim nr 121 „Świt” w Zamościu, dla dobra koła, polskiej kultury łowieckiej.



GŁUSZEC W FILATELISTYCE (2)

Oprócz znaczków pocztowych wyemitowanych przez poczty, głównie krajów, gdzie w naturze występuje głuź, piękno tego kuraka pokazane jest także na innych walorach filatelistycznych, jak całości oraz wydawnictwa okolicznościowe z datownikami okolicznościowymi.

Janusz Siek



Z MOJEJ PÓŁKI

1. Lech Głowicki „Polska msza myśliwska”. Na kwintet instrumentów blaszanych. Opracował Krzysztof Kadlec. Poznań 2012. Muzyka Myśliwska. s. 16, opr. brosz., 29,7 cm. ISBN brak.



Andrzej W. Głowicki
KKiKŁ PZŁ
Oddział Warszawa



2. **Krzysztof Kadlec „Msza hubertowska”**. Na zespół naturalnych rogów myśliwskich. Poznań 2015. Muzyka Myśliwska. s. 18, opr. brosz., 29,7 cm. ISBN brak. Oba zeszyty to partytury utworów muzyki myśliwskiej, wydawanych cyklicznie przez Krzysztofa Kadleca.

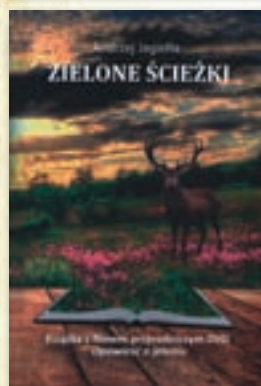
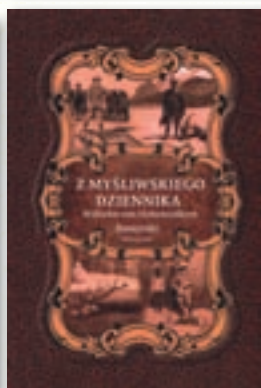
3. **/Reprint/ Aleksander Połujański „Opisanie lasów Królestwa Polskiego i guberni zachodnich Cesarstwa Rosyjskiego”**. Wydawnictwo wielotomowe. Liczba tomów 4. Reprodukowano na podstawie egzemplarzy wydanych w latach 1854-1855. Olecko 2011. Wydawnictwo Wszechnicy Mazurskiej w Olecku T.1. s. /12/III,427/1/ +mapa; T.2. s. /10/III,277/1; T.3. s. /14/156; T.4. s. /16/167/1/, opr. tw., lakier., 20 cm. ISBN 978-83-60727-53-9.

4. **Marian Przybylski „Lasy Pałuckie. Z dziejów Nadleśnictwa Gołębki 1796 – 2016”**. Gołębki 2016. Wydawca: Nadleśnictwo Gołębki. s. /4/501/3/, ilustr., foto., opr. tw., 25 cm. ISBN 978-83-943321-0-5. Bardzo obszerna i bogato ilustrowana monografia, zawierająca także informacje z zakresu łowiectwa.

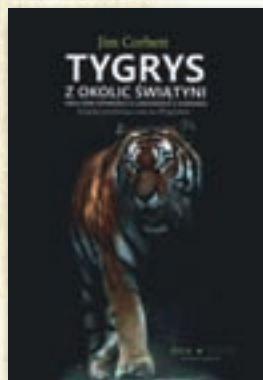
5. **Wilhelm von Hohenzollern „Z myśliwskiego dziennika”, Julian Fałat „Pamiętniki”**. Brak miejsca wydania, 2016. Wydawca: ATRA. Nakład: 99 numerowanych egzemplarzy. s. /6/ 146 /4/, ilustr., opr. tw., 24,3 cm. ISBN brak. Jest to pierwsze polskie wydanie do którego zostały dołączone fragmenty pamiętnika Juliana Fałata, który to przez 10 lat towarzyszył w łowach, ojcu autora, cesarzowi Wilhelmowi II.

6. **Andrzej Jagiełła „Zielone ścieżki”. Książka z filmem DVD Opowieść o jeleniu**. Wydanie I. Brak miejsca wydania, 2016. Wydawca: ATRA. s. /2/ 195 /5/, ilustr., + płyta, opr. tw., 24,5 cm. ISBN 978-83-65443-10-6. Zbiór wspomnień i myśliwskich opowiadań, opolskiego dziennikarza zmarłego w 2009 roku.

7. **Stefan Pawlus „Myśliwskie wiersze i rymowanki”**. Rumia 2016. Nakładem autora. s. 112, ilustr., opr. brosz., lakier., 24,5 cm. ISBN brak. Kolejna pozycja w bogatym dorobku pisarskim autora.



8. **Bogdan Michalak „Blaski i cienie myśliwskiego żywota”**. Warszawa 2016. Wydawca EKO-CHEM Waldemar Żuwałski. s. /4/ 126 /14/, foto., opr. brosz., lakier., 20,5 cm. ISBN 978-83-932207-5-5. Tomik zawierający zarówno opowiadania jak i szereg praktycznych porad.



9. „**Bieszczadzkie łowy**”. Książka z filmami dokumentalnymi Rykowisko oraz Od Arłamowa po Mucznę. Zebrał i opracował Tadeusz Mirczewski. Brak miejsca wydania, 2016. Wydawnictwo Mirczumet. s. /6/ 576 /2/, ilustr., + 2 płyty DVD, opr. tw., lakier., 24 cm. ISBN 978-83-65162-05-02. Obszerny zbiór wspomnień piętnastu bieszczadzskich myśliwych.
10. „**Zeszyty safaryjskie**” nr 3. Nieregularnik Polskiego Klubu Safari. Pod redakcją Cezarego Andruszewskiego. Warszawa 2016. Brak wydawcy /Polski Klub Safari/. s. /4/ 97 /7/, foto., opr. tw. 24,5 cm. ISBN brak. Kolejny, trzeci już rocznik wydany jak poprzednie, bardzo starannie i ciekawie.
11. **Andrzej A. Niewiadomski „Moje safari**”. Wydanie pierwsze. Warszawa, luty 2016. Brak wydawcy /autor/. s. 393, foto., opr. brosz., lakier., ze skrzydełkami, 21 cm. ISBN brak. Książka jest literackim debiutem autora i muszę przyznać, iż jest to debiut bardzo udany. Polecam.
12. **Jim Corbett „Tygrys z okolic świątyni**”.

Oraz inne opowieści o ludojadach z Kumaonu. Wydanie I. Brak miejsca wydania, 2016. Wydawca: ATRA. s. /2/ 173 /3/; opr. brosz., lakier., ze skrzydełkami, 23 cm. ISBN 978-83-65443-06-9.

13. **Jim Corbett „Lampart ludojad z Rudraprayag**”. Wydanie II poprawione. Brak miejsca wydania, 2016. Wydawca: ATRA. s. /2/ 169 /3/; opr. brosz., lakier., ze skrzydełkami, 23 cm. ISBN 978-83-65443-00-7.
14. **Jim Corbett „Ludojady z Kumaonu**”. Wydanie II poprawione. Brak miejsca wydania, 2016. Wydawca: ATRA. s. /2/ 234 /2/; opr. brosz., lakier., ze skrzydełkami, 23 cm. ISBN 978-83-65443-03-8.

Ostatnie trzy pozycje to światowe bestsellery przetłumaczone na 29 języków. Mimo upływu kilkudziesięciu lat od pierwszych wydań nadal stanowią frapującą lekturę.

FALERY I INNE PAMIĄTKI KLUBU KOLEKCJONERA I KULTURY ŁOWIECKIEJ PZŁ (3)

Z okazji X Krajowego Zjazdu Delegatów Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w Zwierzyńcu, zamojski oddział Klubu wydał dziewięć pamiątek kolekcjonerskich:

1. Znaczek: X Krajowy Zjazd Delegatów KKiKŁ PZŁ-2016 rok, projekt: Krzysztof Chwaleba z Krosna, brąz, wykonawca: Zakład Odlewnictwa Artystycznego „Formax” Porada Zbigniew, Zaczernie koło Rzeszowa;



2. Znaczek: X Krajowy Zjazd Delegatów KKiKŁ PZŁ-2016 rok, mosiądz emaliowany, wykonawca: „Metaloplastyka” Pracownia Rękodzieła Artystycznego Tatiana Mądro, Lublin;



3. Button: X Krajowy Zjazd Delegatów KKiKŁ PZŁ-2016 rok, materiał: aluminium, wydruk plus folia;

4. Statuetka: X Krajowy Zjazd Delegatów KKiKŁ PZŁ - 2016 rok, projekt: Bogdan Kowalcze, Tomasz Sak, brąz, wykonawca: Zakład Odlewnictwa Artystycznego „Formax” Porada Zbi-gniew, Zaczernie koło Rzeszowa;



5. Znaczki pocztowe personalizowane wydane z okazji X Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ-2016 rok, projekt: Sławomir Olszyński, wyko-nawca: Poczta Polska S.A., nakład: 40 arkuszy;



6. Karta pocztowa wydana z okazji X Kra-jowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ-2016 rok, projekt: Sławomir Olszyński, wykonawca: Poczta Polska S.A., nakład 350 sztuk;



7. Okolicznościowy stempel pamiątkowy X-go Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ-2016 rok, projekt: Tomasz Sak, obudowa plastikowa, przybitka gumowa;



8. Okolicznościowa kartka pamiątkowa X-go Krajowego Zjazdu Delegatów KKikŁ PZŁ-2016 rok, projekt: Tomasz Sak, nakład 100 sztuk;



9. Okolicznościowa kartka pamiątkowa z okazji X-go Krajowego Zjazdu Delegatów KKikŁ PZŁ-2016 rok, projekt: Tomasz Sak, nakład 150 sztuk.

Janusz Siek

NOWE FALERY Z MOJEJ SZUFLADY



1.



2.



3.



4.



5.



6.



7.



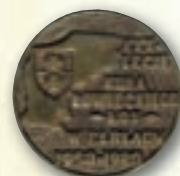
8.



9.



10.



11.

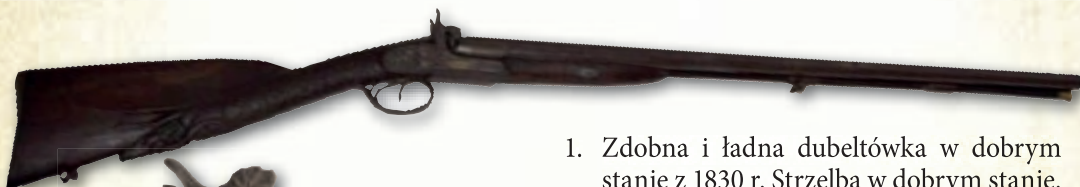


12.

1. Oznaka wybita dla członków Komisji Kultury Beskidzkiej Okręgowej Rady Łowieckiej, (bielskie) 2016 r., mosiądz, lakierowana, PINS, wymiary 28 x 28 mm.
2. Oznaka wydana na XVI Zachodniopomorski Przegląd Sygnałów Myśliwskich Barwice, (koszalińskie) 2016 r., mosiądz, srebrzona, nałożona emalia, PINS, wymiary 32 x 26 mm.
3. Oznaka wybita z okazji II Festiwalu Pieśni Myśliwskiej w Lanckoronie, (bielskie) 2016 r., mosiądz, lakierowana, PINS, wymiary 31 x 24 mm.
4. Oznaka wydana z okazji XVI Kresowego Konkursu Sygnalistów Myśliwskich w Biłgoraju, (zamojskie) 2016 rok, mosiądz, lakierowana, PINS, wymiary 30 x 26 mm.
5. Oznaka z okazji jubileuszu 70-lecia Koła Łowieckiego nr 35 „Dzięcioł” w Miłomłynie, (olsztyńskie) 1946-2016, odlana z brązu metodą traconego wosku, srebrzona, lakierowana, wykonana w czterech wersjach, PINS, wymiary 33 x 31 mm.
6. Oznaka - Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie Lwów 1876-2016 Rzeszów, mosiądz, lakierowana, śruba, średnica 40 mm.
7. Oznaka wykonana z okazji 60-lecia Wojskowego Koła Łowieckiego nr 194 przy WKU w Garwolinie, (warszawskie) r. zał. 1955, odlana z brązu metodą traconego wosku, lakierowana, PINS, wymiary 26 x 30 mm.

8. Oznaka z okazji jubileuszu 70-lecia Koła Łowieckiego nr 134 „Orzeł” w Skrwilnie, (włocławskie) 1946-2016, odlana z brązu metodą traconego wosku, srebrzona, wykonana w trzech wersjach, PINS, wymiary 32 x 34 mm.
9. Medal dwustronny wydany na 60-lecie Koła Łowieckiego „Raróg” w Warszawie, 1948-2008, odlany z brązu metodą traconego wosku, lakierowany, średnica 70 mm.
10. Medal dwustronny wydany z okazji XXX-lecia Koła Łowieckiego „Cietrzew” w Pustkowie, (rzeszowskie) 1957-1987, odlany z brązu metodą traconego wosku, lakierowany, średnica 73 mm.
11. Medal dwustronny wydany z okazji XXX-lecia dla Koła Łowieckiego „Łoś” w Elblągu, 1950 - 1980, odlany z brązu metodą traconego wosku, lakierowany, średnica 76 mm.
12. Oznaka na 55-lecie Koła Łowieckiego nr 44 „Ponowa” w Myślenicach, (krakowskie) 1961-2016, wybita w mosiądzu, oksydowana, PINS, średnica 30 mm.

ZNALAZIONE NA PORTALACH



1. Zdobna i ładna dubeltówka w dobrym stanie z 1830 r. Strzelba w dobrym stanie. Zamki działają. Sygnatura na blachach zamkowych: Dumont a Thiberville. Na górze luf napis Damast Angleze. Na dole luf jest znaczek St'Etienne, oznaczenie roku - 1830-tego i punca E.B. - Eugene Bernarda - wytwórcy luf. Kolba jest orzechowa. Zachował się oryginalny po-bojczyk z grajcarem. Długość 120 cm, kaliber 18,2 mm, szerokość luf przy osadzie 52 mm. Obserwujących 1244, licytujących 16, zakupiona za 3150 zł.
2. Odznaka Małopolskie Towarzystwo Łowieckie, wymiary ~ 32 x 40 mm, biały metal, wykonanie metodą odlewu, licytujących 10, kupiona za 207,50 zł.
3. Odznaka Galicyjskie Towarzystwo Łowieckie, wymiary ~ 34 x 47,5 mm, bita kontrą w cienkiej, mosiężnej blasze, wysoki relief / profil, bardzo ładna i ładnie wykonana odznaka, wykonanie zapewne jeszcze XIX wieczne, Galicyjskie Tow. Łowieckie zostało założone we Lwo-

wie w 1876 roku. Licytujących 12 sprzedana za 575 zł.

4. Odznaka oryginalna NA PAMIĄTKĘ OD PREZYDENTA RZ-PLITEJ POLSKIEJ IGNACEGO MOŚCICKIEGO SPAŁA 2.XI.30, jednoczęściowa, wykonana ze srebra w pracowni W. Gontarczyka - Warszawa. Na rewersie inicjały producenta „WG” oraz cecha probiercza „2 głowa kobiety W”. U dołu wybity numer „26”. Mocowanie w postaci gwintowanego słupka z nakrętką. Wymiary: 30 x 27 mm. Stan dobry / bardzo dobry, drobne ubytki zielonej emalii. Licytujących 16 a kupiona za 2651 zł.





5. Statut Oficerskiego Klubu Łowieckiego 85 pułku piechoty w Nowej Wilejce. Stron 8. Format po rozłożeniu 13 x 17 cm. Stan zachowania bardzo dobry. Obserwujących 44, a sprzedany za 199,99 zł,
6. Papierośnica myśliwska - łowiecka GŁUSZEC. Wykonana ze srebra, emalia, motywy myśliwski, wnętrze złożone. Lata 30-40 te XX wieku. Znaki probiercze, próba 875, produkcja Rosja. Waga 172 gramy. Wymiary 10,5 x 8,5 cm. Oryginał. Cena 1600,00 zł. Nie kupiona.
7. Kordelas - myślistwo łowiectwo. Przedwojenny kordelas myśliwski w stanie takim jak na fotkach. Części w nim są nieco luźne, stare, nie jest to kopia. Długość - 63 cm. Start od 10 zł bez ceny minimalnej. Pochodzi z likwidowanej kolekcji. Obserwujących 277, licytujących 14, kupiony za 356 zł.
8. Klamra Straży Leśnej Ordynacji Zamojskiej. Klamra do pasa Straży Leśnej majątku Ordynacji Zamojskiej. Unikatowa pozycja. Oryginał. Wymiary 9,5 x 6 cm. Licytujących 10, a sprzedana za 910 zł.

Licytujących 10, a sprzedana za 910 zł.

Wypatrzył Wojciech Boczkowski

LISTY DO REDAKCJI

Wszystkim Szanownym Koleżankom i Kolegom dziękuję za otrzymane wyrazy sympatii, gesty przyjaźni i życzenia z okazji moich urodzin.

Dziękując, serdecznie Wszystkich pozdrawiam,

Darz Bór, Alfred Hałasa

Młody, niedoświadczony sokół, w poszukiwaniu żeru, zapędził się w przydomowe ogródki. Zamarzyła mu się świeżynka z sikorek i dzwońców. Nie jest to zresztą pierwsza wizyta tego drapieżcy. Widocznie Myślibórz – miasteczko w województwie zachodniopomorskim – jest miejscem, w pobliżu którego sokoły mają swoje rewiry lęgowe albo młody osobnik jest zwyczajnie ciekawy świata. W tym dniu pikował ze trzy razy płosząc tylko ptactwo z czereśniowego drzewa obwieszonego ptasią karmą. Ponieważ celu nie osiągnął, polowania nie przerwał. Zaryzykował jeszcze raz zapędzając przestraszoną sikorkę do oszklonego ganku. Niestety, brak doświadczenia i wyobraźni zadziałał na jego niekorzyść. Bez pomocy człowieka trudno mu się było stamtąd wydostać. Dał się schwytać gołą ręką i po krótkiej, niestresującej sesji zdjęciowej uleciał w przestworza.

Myślę, że nie jest to nagminne zjawisko, łapanie soko-



Odwagą, sprytem i dobrym sercem wykazał się Antoni Paluch, fot. Maryla Prymakowska-Paluch

ła gołymi rękami w prywatnym ganku. Nieskromnie dodam, że chciałabym o tym przekazać szerszemu gremium i w dodatku w tak pięknie wydawanym kwartalniku. Zrobiłam tylko parę ujęć nie chcąc denerwować sokoła. Przesyłam wszystkie do ewentualnego wyboru. Łączę ukłony wraz z serdecznymi pozdrowieniami.

Maryla Prymakowska-Paluch

ODSZEDŁ KAZIO PIEKARSKI (1934-2016)

11 maja 2016 roku do Krainy Wiecznych Łowów odszedł nasz serdeczny kolega i przyjaciel Kazimierz Piekarski. Kazio urodził się 17 stycznia 1934 roku w Wilkowiecku, gdzie mieszkał do ostatnich dni swojego życia. Do PZŁ wstąpił w roku 1960, od samego początku swojej przygody łowieckiej związał się z Kołem Łowieckim „Prawidłowego Łowiectwa” w Częstochowie. Będąc członkiem PZŁ sporą część swojej energii poświęcił na działalność szeroko pojętej kultury łowieckiej. W roku 1972 był jednym z założycieli ogólnopolskiej organizacji Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ. Posiadał wybitny talent artystyczny, stworzył szereg prac malarskich, które są ozdobą wielu kolekcji zarówno w kraju jak i zagranicą. Jego prace można było podziwiać na wielu wystawach, między innymi:



- Pierwsza Ogólnopolska Wystawa „Łowiectwo w Kolekcjonerstwie”, Warszawa, 1974 rok;
- Sympozjum Międzynarodowe na temat kuropatwy szarej w Kikole koło Włocławka 22-26 październik 1985 rok;
- Bieszczadzkie Muzeum Przyrodnicze w Ustrzykach Dolnych - „Łowiectwo Polskie. Tradycje i Współczesność”, 13 czerwiec 1988 rok.

Dzięki swojej pasji kolekcjonerskiej był bardzo szanowanym i lubianym towarzyszem łowów dla wielu znaczących postaci w kulturze łowieckiej. Przyjaźnił się między innymi z Włodzimierzem Korsakiem, Leopoldem Pac Pomarnackim, Włodzimierzem Puchalskim czy Markiem Markowskim. Przez cały okres swoich polowań prowadził „dziennik myśliwski”, który może być wzorem do naśladowania dla wielu kolegów po strzelbie. Dopóki choroba nie odebrała mu sił był bardzo aktywny na wszelkiego rodzaju imprezach myśliwskich gdzie prezentował swoje prace malarskie.

Za swoje wybitne osiągnięcia na niwie łowiectwa i kultury łowieckiej został uhonorowany wieloma odznaczeniami państwowymi oraz łowieckimi, między innymi:

- Brązowy Medal Zasługi Łowieckiej – 1973 r.
- Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej – 1986 r.
- Złoty Medal Zasługi Łowieckiej – 1998 r.
- Złom – 2002 r.
- Medal Zasługi dla Łowiectwa Częstochowskiego – 1998 r.
- I Wydanie nr 105 Medalu Św. Huberta - 1993 r.
- Medal Honorowego Członka KKiKŁ PZŁ oraz medal „Zasługi dla KKiKŁ PZŁ” - 18.05.2013 r.

W ostatnich latach działalności klubowej był Członkiem Honorowym KKiKŁ PZŁ Oddział Wrocławsko-Opolski.

13 maja 2016 roku na cmentarzu w Wilkowiecku, jego rodzinnej miejscowości, w obecności pocztów sztandarowych z jego macierzystego koła oraz KKiKŁ PZŁ pożegnaliśmy naszego serdecznego kolegę.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd i członkowie KKiKŁ PZŁ Oddział Wrocławsko-Opolski

ADRESY CZŁONKÓW ZARZĄDU I PREZESÓW ODDZIAŁÓW KKiKŁ PZŁ

Imię i nazwisko	Funkcja	Adres	Telefon, e-mail
Marek STAŃCZYKOWSKI	prezes	ul. Warszawska 206 05-300 Mińsk Mazowiecki	tel.: 25 75 84 636, kom.: 604 492 596; e-mail: mstanczykowski@wp.pl
Bogdan KOWALCZE	wiceprezes	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723; e-mail: kowalcze@komex.eu
Leszek SZEWCZYK	wiceprezes	ul. Wiejska 1/3 67-100 Nowa Sól	tel. kom.: 501 238 701; e-mail: szewczyk1958@wp.pl
Marek ZUSKI	skarbnik	ul. Garncarska 11 32-566 Alwernia	tel. kom.: 509 217 103; e-mail: marek@krowki.com
Wacław GOSZTYŁA	sekretarz redaktor strony internetowej KKiKŁ PZŁ	ul. Zdrojowa 11 33-380 Krynica - Zdrój	tel.: 18 47 13 535, kom.: 504 298 262; e-mail: lasowy_g@interia.pl
Janusz SIEK	redaktor naczelny Kultury Łowieckiej	ul. Oboźna 25/26 22-400 Zamość	tel. kom.: 663 108 126; e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Imię i nazwisko	Oddział	Adres	Telefon, e-mail
Artur Mołodziejko	Augustów	ul. Turystyczna 3/7 16-300 Augustów	tel. kom.: 794 222 489 e-mail: artur.molodziejko@gmail.com
Bogdan Kowalcze	Galicyski	Pcim 996 32-432 Pcim	tel. kom.: 603 800 723 e-mail: kowalcze@komex.eu
Paweł Poroszewski	Częstochowa	ul. Bema 2 97-500 Radomsko	tel. kom.: 601 844 244 e-mail: p.poroszewski@wp.pl
Stanisław Pawłowski	Gdańsk	Młyńsk 1 83-260 Kaliska	tel.: 58 58 71 847, kom.: 515 844 220 e-mail: stan.pawlowski@gmail.com
Mieczysław Protasowicki	Gorzów Wielkopolski	ul. Żwirowa 9a/9 66-400 Gorzów Wielkopolski	tel.: dom 95 72 01 498, praca 95 76 31 098
Maciej Bogdański	Katowicko – Nowosądecki	ul. Grabowa 3B/15 40-172 Katowice	tel. kom.: 601 450 835 e-mail: m.bogdanski@hubertech.pl
Marek Libera	Kielce	ul. Rzeczna 7 25-039 Kielce	tel.: 41 36 12 611, kom.: 601 553 083 e-mail: marek.m.Libera@gmail.com
January Potulski	Kociewie	ul. Kwiatowa 37 83-207 Kokoszkowy	tel. kom.: 516 178 536 e-mail: i.stawicki@wp.pl
Jerzy Mikołajczyk	Kraków	ul. Garbarska 16 32-600 Oświęcim	tel.: 33 84 33 449, kom.: 502 106 834 e-mail: jurek@georg.home.pl
Roman Gawłowski	Kujawsko – Pomorski	ul. Sarnia 39 87-800 Włocławek	tel. kom.: 695 750 444 e-mail: sekretariat@instalprojekt.eu
Marian Stachów	Legnica	Tymowa 113 59-330 Ścinawa	tel.: 76 84 36 239, kom.: 665 244 710 e-mail: marian.stachow@o2.pl
Krzysztof Oleszczuk	Lublin	ul. Konopnicka 276 21-030 Motycz	tel. kom.: 505 070 380 e-mail: krzyzoleszczuk@wp.pl
Jerzy Janik	Olkusz	ul. Fr. Nullo 23/6 32-300 Olkusz	tel.: 32 64 13 454, kom.: 507 108 026 e-mail: wobud1@poczta.onet.pl
Krzysztof Kadlec	Poznań	ul. Czeremchowa 4 62-052 Komorniki	tel.: 61 81 07 084, kom.: 696 667 106 e-mail: kadleck@o2.pl
Grażyna Kret	Rzeszów	ul. W. Pola 12/15 35-021 Rzeszów	tel. kom.: 609 833 786 e-mail: gigakret@gmail.com
Mirosław Więckowski	Słońsk	ul. Piłsudskiego 25 66-436 Słońsk	tel. kom.: 501 545 551 e-mail: m.j.wieckowski@interia.pl
Włodzimierz Grzebiñowski	Tarnów	ul. 11-go Listopada 76 33-160 Ryglice	tel. kom.: 507 040 778 e-mail: wlojang@interia.pl
Jerzy Moniewski	Warszawa	ul. Natalii Gąsiorowskiej 12 A 03-107 Warszawa	tel. kom.: 606 303 803 e-mail: jerrymoniewski@gmail.com
Tomasz Grzesiak	Wrocławsko – Opolski	ul. Daszyńskiego 10D/3 56-400 Oleśnica	tel.: 71 39 81 774, kom.: 695 325 241 e-mail: 1939tom@wp.pl
Tomasz Sak	Zamość	ul. Kilińskiego 9/9 22-400 Zamość	tel. kom.: 696 449 967 e-mail: sakotom@op.pl

- Z ramienia ZG PZŁ Klubem opiekuje się i udziela informacji Kolega Marian Flis, kontakt: Dział Organizacji i Szkolenia, tel. 22 55 65 500, tel. kom.: 515 762 126.
- Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej KKiKŁ PZŁ jest Jerzy Błyszczuk, ul. Św. Agnieszki 2/22, 31-068 Kraków, tel. kom.: 696 021 597; e-mail: jerzy.blyszczuk@gmail.com

X Krajowy Zjazd Delegatów Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ w Zwierzyńcu i cykl imprez towarzyszących - Waław Gosztyła, Liliana Keller, Zdzisław Sawicki, Janusz Siek	1
Klubowicze w Parlamencie Europejskim – Redakcja	10
Oddział katowicko-nowosądecki obradował w Wysowej – Waław Gosztyła	11
Z życia KKiKŁ PZŁ Oddział Kujawsko-Pomorski - Roman Gawłowski	12
II Festiwal Pieśni Myśliwskiej Lanckorona 2016 - Marek Piotr Krzemień	13
Honorowi Członkowie Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ - Kazimierz Piekarski - Helena i Marek Stańczykowsy	17
Rozmowa z Bogdanem Michalakiem - współzałożycielem KKiKŁ PZŁ Oddział Poznań - Wojciech Matysiak	19
Henryk Sienkiewicz na Zamojszczyźnie – Janusz Siek	21
Grotger a święty Hubert Heinricha Mücke - Janusz Siek	22
Włodzimierz Korsak i moje o nim wspomnienie - Mirosław Jerzy Więckowski	25
Nieznana pamiątka Włodzimierza Korsaka z polowań na Kresach – Henryk Leśniak	30
Leśnik, myśliwy i oficer - inż. Bronisław Gwóźdź (1906-1957) - Andrzej Dobiech	32
Kamień „Klinge” - Jerzy Szołtys	34
Głuszczyk w kulturze łowieckiej - Marek Piotr Krzemień	35
Zdobnictwo broni myśliwskiej - Dariusz Knap	37
Malarstwo na porcelanie - Basil Ede - Dariusz Knap	39
Stefan Sochacki dla kultury łowieckiej - Marcin Ruszała	41
Spod pióra klubowicza – Alfred Hałasa	41
Głuszczyk w filatelistyce (2) - Janusz Siek	42
Z mojej półki - Andrzej W. Głowacki	42
Falery i inne pamiątki Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ (3) – Janusz Siek	45
Nowe falery z mojej szuflady - Bogdan Kowalcze	47
Znalezione na portalach - Wojciech Boczkowski	48
Listy do redakcji	49
Odszedł Kazio Piekarski (1934-2016) – członkowie KKiKŁ Oddział Wrocławsko - Opolski	50
Adresy członków zarządu i prezesów oddziałów KKiKŁ PZŁ	51
Spis treści, stopka redakcyjna	52

Adres redakcji: ul. Oboźna 25/26, 22-400 Zamość, tel.: 663 108 126, e-mail: kulturalowiecka@wp.pl

Redakcja: Janusz Siek - redaktor naczelny, Tomasz Sak - zastępca redaktora naczelnego, Sławomir Olszyński - redaktor techniczny, Liliana Keller - fotoreporter

Wydawca: Klub Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej PZŁ, ul. Nowy Świat 35, 00-029 Warszawa

Konto: BGŻ S.A. w Warszawie ul. Grzybowska 4, nr 61203000451110000002383170

Skład i łamanie: Agencja Reklamowa „BAGA”, ul. Jezierskiego 39, 20-439 Lublin, e-mail: slawek@baga.com.pl

tel/fax: +48 81 74 43 276, tel. kom.: 509 168 959

Druk: Alf-Graf S.C., ul. Abramowicka 6, 20-421 Lublin

ISSN: 1429-2971

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów, poprawek i uzupełniania w przypadku wykorzystania nadesłanego materiału. Redakcja nie odpowiada za treść, wygląd reklam i ogłoszeń. Za naruszenie praw autorskich odpowiadają autorzy artykułów. Zastrzegamy sobie prawo nieodpłatnego publikowania materiałów i zdjęć nadesłanych do redakcji.

Egzemplarz bezpłatny finansowany przez ZG PZŁ.

Zdjęcia na okładce:

str. I Poczet sztandarowy KKiKŁ PZŁ i poczty sztandarowe oddziałów regionalnych podczas uroczystości towarzyszących X Krajowemu Zjazdowi Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu, fot. Janusz Siek.

str. II Na sali obrad X Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu, fot. Krzysztof Szpetkowski.

Poczty sztandarowe na X Krajowym Zjeździe Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu, fot. Krzysztof Szpetkowski.

str. III Delegaci X KZD KKiKŁ PZŁ i osoby towarzyszące przy pomniku Jana Zamojskiego w Zamościu, fot. Krzysztof Mielnikiewicz.

Wspólne zdjęcie po zakończeniu obrad X Krajowego Zjazdu Delegatów KKiKŁ PZŁ w Zwierzyńcu, fot. Liliana Keller.

str. IV Dzieci, które odsłoniły „Pomnik Głuszcza” w Zwierzyńcu, fot. Liliana Keller.



Delegaci X KZD KKIKŁ PZŁ i osoby towarzyszące przy pomniku Jana Zamojskiego w Zamościu, fot. Krzysztof Mielnikiewicz



Wspólne zdjęcie po zakończeniu obrad X Krajowego Zjazdu Delegatów KKIKŁ PZŁ w Zwierzyńcu, fot. Liliana Keller

